Rok XI. Nr. 334 (3224). Wilno, Czwartek 6 Grudnia 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Problematyka francusko - niemieckich rokowań. — Walka z głodem mieszkaniowym. — Boliwja przegrywa wojnę. — Automobil-klub wileński na wycieczce. — DZIAŁ PRAWNICZY.

Sesja Rady Ligi Narodów

SESJA PUBLICZNA.

GENEWA. (Pat). Na publicznem posiedzeniu Rady Ligi zdecydowano rozpatrzeć we czwartek raport w sprawie Saary, przedstawiony jej przez barona Aloisiego, przyczem Laval zapowiedział, że Francja przyjmuje konkluzje tego raportu.

SESJA POUFNA.
BENESZ ZRZEKA SIĘ PRZEWODNICTWA.

GENEWA. (Pat). Poufne posiedzenie Rady Ligi Narodów otworzył przewodniczący Benesz, który złożył oświadczenie, że zrzeka się przewodnictwa ze względu na to, iż Czechosłowacja jest stroną w sporze między Węgrami i Jugosławją. Benesz będzie przewodniczył obradom nad innemi sprawami, figurującemi na porządku obrad.

Przewodnictwo objął delegat Portugalji **Vasconcellos.**

GENEWA. (Pat). Dziś o godz. 16-ej pod przewodnictwem delegata portugalskiego Vasconcellosa zebrała się Rada Ligi Narodów na poufne posiedzenie, na którem przyjęto jednomyślnie wniosek przewodniczącego **o wpisanie na porządek obrad** obecnej sesji sprawy **apelu jugosłowiańskiego.**

O godz. 16.45 rozpoczęło się posiedzenie publiczne.

—o()o—

Konferencje Lavala

PARYŻ, (Pat). Ajencja Havasa donosi, że minister Laval odbył konferencję z ministrem Edenem, przyczem głównym tematom rozmów było memorandum jugosłowiańskie. Nazwisko ministra Edena wymieniane jest przez różne koła jako nazwisko osoby najbardziej powołanej do przedstawienia sprawy zamachu marsylskiego na forum Ligi Narodów.

PARYŻ. (Pat). Dzienniki donoszą z Genewy, że minister Laval konferował dziś w południe z komisarzem Litwinowym i delegatem sowieckim Rozenbergiem, których następnie zatrzymał na śniadaniu.

Zbrojne siły międzynarodowe
mają utrzymywać porządek w Saarze

GENEWA. (Pat). Po zarządzonej przerwie Rada Ligi Narodów pod przewodnictwem ministra Benesza, rozpatrywała sprawę utrzymania porządku w Saarze w okresie plebiscytu.

Najpierw przemówił min. Laval, który zwrócił się do Rady z apelem o wzięcie na siebie utrzymania porządku w zagłębiu Saary przy pomocy zbrojnej międzynarodowej siły. Francja chętnie godzi się na to, by nie była reprezentowana w tych kontygentach wojskowych międzynarodowych, przyczem również w nich nie byłyby reprezentowane i Niemcy.

Delegat **W. Brytanji** oświadczył, że jeśli W. Brytanja zostanie zaproszona do współpracy, to zgodzi się ona dostarczyć odpowiedniego kontygentu dla utworzenia siły międzynarodowej w tym wypadku, jeżeli inne państwa wchodzące w rachubę także się na to zgodzą i pod warunkiem, że Francja i Niemcy nie będą temu przeciwne.

Analogiczne oświadczenie złożył imieniem **Włoch** baron Aloisi.

Komisarz **Litwinow** oświadczył, że jego rząd ustosunkuje się przychylnie do wszelkich propozycyj zmierzających do usunięcia tarć między narodami. Minister **Benesz** zaznaczył, że kraj jego nie uchyla się od obowiązków międzynarodowych i że niewątpliwie przyjmie proponowane zobowiązania na warunkach sformułowanych przez ministra Edena.

Rada zdecydowała następnie, że komitet trzech dla spraw Saary zbada te kwestje i przedstawi przed końcem sesji konkretne propozycje.

Na tem posiedzenie zostało zamknięte.

Raport Komitetu Trzech w sprawie Saary

GENEWA, (PAT). — Raport w sprawie zagłębia Saary, który baron Aloisi przedstawił Radzie Ligi Narodów w imieniu Komitetu Trzech, stanowi obszerny 22-stronicowy dokument i składa się z dwóch części. Pierwsza część dotyczy kwestyj politycznych, druga — spraw finansowych.

W CZĘSCI POLITYCZNEJ raport zajmuje się przedewszystkiem określeniem ustroju zagłębia Saary na wypadek, gdyby ludność Saary wypowiedziała się za utrzymaniem status quo. W tym wypadku stworzone zostałoby obywatelstwo saarskie i mieszkańcy Saary, którzy dotychczas są obywatelami Niemiec, zostaliby obywatelami saarskimi. Zapewnione zostałoby również prawo opcji. Raport omawia sprawę rozciągnięcia na mieszkańców Saary, nie mających prawa głosu, gwarancyj zabezpieczających głosujących przed ewentualnemi późniejszemi prześladowaniami. Dalej raport omawia sprawę traktowania mieszkańców Saary w razie przyłączenia zagłębia bądź do Niemiec, bądź do Francji.

W CZĘSCI DRUGIEJ, DOTYCZĄCEJ SPRAW FINANSOWYCH, raport przytacza układ francusko — niemiecki, podpisany w Rzymie 3-go grudnia, a dotyczący kredytów handlowych, wierzytelności skarbu francuskiego, długów carskich, banknotów francuskich i zagranicznych, będących w obiegu na terenie zagłębia. Następnie raport wymienia szczegóły, dotyczące należności francuskich, które Rzesza ma wypłacić w razie powrotu Saary do Niemiec.

W zakończeniu raport Komitetu Trzech formułuje pewne zalecenia na temat rokowań finansowych i gospodarczych, które odbędą się po przyłączeniu Saary do Niemiec.

Teror przedplebiscytowy w zagłębiu Saary

SAARBRUECKEN, (PAT) — Na tle kampanji przedplebiscytowej, prowadzonej przez poszczególne ugrupowania, wydarzyło się ostatnio kilka wypadków teroru. Do ostrej scysji doszło w jednej z kawiarń. Podczas zajścia interwenjował osobiście komendant policji Anglik Hemsley, zarządzając liczne aresztowania. Pozatem dokonano zbrojnego napadu na biura partji komunistycznej w Saarbruecken, w związku z czem dokonano również szeregu aresztowań. Nieznani sprawcy włamali się nocą do biur zarządu górniczego w Luisenthal, przyczem skradziono główne akta oraz 25,000 fr. gotówką.

„Polski czyn polarny"



W ub. poniedziałek odbył się w Teatrze Wielkim zbiorowy odczyt p. t. „Polski czyn Polarny" (o wyprawie polskiej do Ziemi Torella na Spitzbergen). Prelegentami byli prof. A. B. Dobrowolski, przewodniczący Komitetu Organizacyj wyprawy na Spitzbergen oraz wszyscy jej uczestnicy z kierownikiem wyprawy inż. Stefanem Bernadzikiewiczem na czele. Na zdjęciu — grupa prelegentów uczestników wyprawy z prof. Dobrowolskim po środku przed zbudowanym na scenie Teatru Wielkiego namiotem polarnym ekspedycji polskiej.

Min. Beck i min. Cadere
członkami honorowemi t-wa polsko-rumuńskiego

WARSZAWA, (Pat). w środę wieczorem w lokalu instytutu wschodniego odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków t-wa polsko - rumuńskiego w Warszawie. Po wysłuchaniu sprawozdania za r. ub. i wyborze trzech nowych członków zarządu, powołano przez aklamację na członków honorowych t-wa polsko - rumuńskiego ministra spraw zagranicznych Józefa Becka i posła rumuńskiego w Warszawie Cadere.

Prymas Hlond u min. W. R. i O. P.

WARSZAWA, (Pat). W środę ministra WR i OP Wacława Jędrzejewicza odwiedził JE. ks. kardynał prymas Hlond.

Aleja Jana Sobieskiego w Brukseli

BRUKSELA. (Pat). W środe odbyła się w Brukseli uroczystość otwarcia alei Jana Sobieskiego. Odsłonięcia tablicy orjentacyjnej dokonał poseł Rzplitej Jackowski. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele rządu belgijskiego, władz miejskich, wojskowych, członkowie poselstwa i konsulatu, przedstawiciele społeczeństwa belgijskiego i liczna kolonja polska.

Aleja Jana Sobieskiego jest jedną z największych arteryj nowej dzielnicy brukselskiej i prowadzi na wystawę światową, która będzie otwarta w roku przyszłym.

Alumni polscy u Ojca Św.

Miasto Watykańskie, (Pat). Ojciec Św. udzielił dziś audjencji alumnom kolegjum polskiego, których przedstawił papieżowi rektor kolegjum ks. Kwiatkowski. Polscy alumni reprezentowali djecezję płocką, częstochowską, **wileńską** oraz diecezję w Newark (Stany Zjednoczone). Papież przemówił niezwykle serdecznie do alumnów i udzielił im błogosławieństwa.

Rumunja pójdzie zawsze z Polską

BUKARESZT, (Pat). W przemówieniu wygłoszonem w senacie senator Gafensu specjalny nacisk położył na stosunki polsko-rumuńskie, zaprzeczając kategorycznie krążącym pogłoskom, jakoby w tym sojuszu z Polską zarysowały się pewne objawy wahania.

Dla rozproszenia tych objawów senator Gafencu przytoczył słowa posła Miedzińskiego wypowiedziane ostatnio z trybuny sejmowej i stwierdził, że w stosunkach polsko-rumuńskich niema mowy o zasadniczych i trwałych nieporozumieniach a jedynie zachodzi brak równoległości i synchronizacji wspólnej akcji co znajduje przykry oddźwięk w prasie obu krajów.

Mówca podkreślił dalej, że **polityka wschodnia Rumunji musi się opierać zawsze na sojuszu z Polską i nie może być prowadzona wbrew lub pomimo Polski, przy której boku** osiągnięto tak szczęśliwe odprężenie stosunków ze Zw. Sowieckim.

W sprawie paktu wschodniego mówca zaznaczył, że Czechosłowacja jako ekspoonentka idei panasliwistycznej na zachodzie ma na te sprawy specyficzny pogląd, lecz **interesom Rumunji odpowiadałby najlepiej pakt wzajemnej pomocy między Rosją i jej sąsiadami — państwami bałtyckiemi, Polska, Rumunją i Turcją,** gwarantowany przez wielkie mocarstwa a zwłaszcza przez Turcję.

W każdym razie wspólność interesów Rumunji z Polską, jej troska o sprawy dzisiejsze i jutrzejsze, nakładają na Rumunję obowiązek dbania o to, by polityka wschodnia jej sojuszników i zbliżenia z Sowietami nie osłabiły sojuszu polsko-rumuńskiego.

Przemówienia tego wysłuchali senatorowie z wielką uwagą i gorąco je oklaskiwali.

Wizyta min. Lozorajtisa w Finlandji

Min. Lozorajtis zadowolony z rezultatów konferencji tallińskiej

RYGA, (Pat). Z Helsingforsu donoszą: Litewski minister spraw zagranicznych Lozoraitis odbył wczoraj przed południem dłuższą konferencję z fińskim ministrem spraw zagranicznych. Następnie złożył wizytę prezesowi rady ministrów, z którym odbył dłuższą rozmowę. W południe Lozoraitis przyjęty był na posłuchaniu przez prezydenta republiki. Po audjencji odbyło się uroczyste śniadanie. Po południu złożył Lozoraitis wizytę w parlamencie, wieczorem zaś podejmował obiadem członków rządu oraz przedstawicieli fińskiego świata publicznego i prasy.

W rozmowie z przedstawicielami prasy Lozoraitis wyraził radość, że może osobiście przekazać narodowi fińskiemu pozdrowienia narodu litewskiego. Minister ma nadzieję, że wizyta ta przyczyni się do zacieśnienia węzłów przyjaźni pomiędzy obu krajami.

Zapytany przez dziennikarzy o konferencję tallińską, oświadczył Lozoraitis, że **z rezultatów konferencji jest bardzo zadowolony**, wykazała ona bowiem, że współpraca między trzema państwami bałtyckiemi pogłębia się i rozszerza. Prace konferencji zmierzały do utrwalenia pokoju w Europie Wschodniej. W sprawie paktu wschodniego Łotwa i Estonja pozostają przy swem dotychczasowym stanowisku. Jeśli chodzi o Litwę, to stosunek jej do paktu nie uległ również zmianie i jest w dalszym ciągu życzliwy. **Litwa chce utrzymać dobre stosunki zarówno z Francją, jak i z Z. S. R. R.**

Dziennikarze zapytali również ministra Lozoraitisa **o sprawę Kłajpedy i Wilna.** Na pierwsze pytanie Lozoraitis dał odpowiedź ogólnikową, pytanie zaś drugie **zbył milczeniem.**

Wyjazd do Kowna

HELSINKI, (Pat). Litewski minister spraw zagranicznych Lozoraitis odjechał dziś w południe do Tallina, skąd bezpośrednio uda się do Kowna.

Spalenie zwłok Kirowa w krematorjum

STRAŻ PRZED TRUMNĄ.

MOSKWA, (PAT). — Przed trumną Kirowa, zarzuconą wieńcami, zmieniana jest co kilkanaście minut straż honorowa. Stalin, Woroszyłow, Ordżonikidze, Kaganowicz, Mołotow, Kalinin i inni członkowie Politbiura dwukrotnie już brali udział w warcie honorowej.

Straż pełnili również słynni lotnicy Slepniew i Lapidewski, delegaci teatrów moskiewskich, starzy bolszewicy, uczeni, pisarze i t. d.

MOSKWA, (PAT). — Przed zwłokami Kirowa, wystawionemi w domu związków zawodowych, defilowały przez cały dzień tłumy. Całe śródmieście dalej otoczone jest kordonem policyjnym, a w niektórych punktach zatarasowane jest przejście ustawionemi w poprzek samochodami ciężarowemi.

Wartę honorową przy zwłokach pełnili dziś najwyżsi dygnitarze ze Stalinem na czele. — Późnym wieczorem zwłoki Kirowa spalono w krematorjum, poczem urnę z prochami ponownie postawiono w domu związków zawodowych.



Kirow.

66 egzekucyj za zamordowanie Kirowa

MOSKWA, (Pat). Ogłoszono tu urzędowy komunikat o wyrokach sądów doraźnych przeciw 71 aresztowanym, postawionym w stan oskarżenia o przygotowanie zamachów terorystycznych.

Z pośród wszystkich oskarżonych 66 osób skazano na karę śmierci. Wyroki zostały już wykonane w Moskwie i Leningradzie.

Z. S. R. R. zmienia procedurę karną

dla sądzenia terorystów

MOSKWA (PAT). — Opublikowano dekret CKW. ZSRR. nakazujący wprowadzenie do kodeksów karnych republik związkowych następujących zmian postępowania sądowego w procesach organizacyj terorystycznych i o akty terorystyczne, skierowane przeciwko przedstawicielom władz sowieckich.

Śledztwo w powyższych sprawach winno być przeprowadzone najwyżej w ciągu 10 dni.

Akt oskarżenia winien być doręczony oskarżonym na 24 godziny przed procesem. Wreszcie sprawy te mają być rozpatrywane bez udziału stron, to zn. bez prokuratora i obrońców. Po za tem dekret zakazuje składania skarg kasacyjnych i podań o ułaskawienie i poleca wykonywanie wyroków śmierci niezwłocznie po zapadnięciu wyroku.

Zwiększenie ingerencji państwa w sprawach gospodarczo-finansowych Rzeszy

BERLIN, (PAT). — Gabinet Rzeszy uchwalił szereg ważnych ustaw o charakterze gospodarczym i finansowym. Między innemi uchwalono ustawę o instytucjach kredytowych, przewidującą **utworzenie Państwowego Urzędu Nadzoru nad Bankami.** Przyjęto pozatem ustawę **o podziale zysków w instytucjach finansowych.** — Uchwalono ustawę **o rozszerzeniu kompetencyj komisarza** dla nadzoru nad dostawami i świadczeniami o charakterze rękodzielniczym.

W końcu przyjęto ustawę o przedłużeniu ochrony praw autorskich do dzieł literatury, sztuki i muzyki z 30 do 50 lat.

Tajemnicze eksplozje w Niemczech

BERLIN (PAT). — Na jednem z przedmieść Kolonji wydarzyła się straszliwa eksplozja sub stancji wybuchowej, w której wyniku 12 osób odniosło rany. Cały dom wkrótce po wybuchu stanął w płomieniach. Mieszkańcy musieli się ratować wyskakiwaniem przez okna na dachy sąsiednich domów.

Równocześnie donoszą z Magdeburga o tajemniczym wybuchu w jednej z fabryk żelaza. — Przyczyna wybuchu nie została dotychczas ustalona. Pięciu robotników w czasie tego wybuchu zostało ciężko poranionych.

Zakaz noszenia warkoczy i krępowania nóg w Chinach

WARSZAWA, (PAT). — Według doniesień z Nankinu rząd nankiński przesłał gubernatorom prowincyj rozporządzenie zalecające w terminie 3-dniowym obciąć warkoczy tym osobom, które je dotychczas jeszcze noszą.

To samo rozporządzenie zakazuje niewiastom krępowania nóg.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Wypadek z współpracownikiem „Gazety Polskiej“

Nocy ubiegłej wracający z redakcji „Gazety Polskiej“ red. Tadeusz Niesiołowski został najechany przy zbiegu ul. Szpitalnej i Chmielnej przez samochód wojskowy.

Niesiołowski uległ obrażeniom całego ciała. Przewieziono go do szpitala Dz. Jezus.

FERJE W SZKOŁACH

Kuratorja Okręgów Szkolnych rozesłały do szkół zarządzenia, iż ferje świąteczne w szkołach mają w r. b. trwać od 22 grudnia do 15 stycznia r. przyszłego.

Gmina m. Warszawy contra T-wo Elektryczne

Gmina m. st. Warszawy wystąpiła z powództwem przeciwko T-wu Elektrycznemu w Warszawie domagając się unieważnienia umowy koncesyjnej zawartej w r. 1922.

Jak wiadomo T-wo Elektryczne składa się z kapitałów francuskich. Jako powód unieważnienia umowy w powództwie wskazane jest to, że T-wo Elektryczne przekroczyło kompetencje i naruszyło umowę. W powództwie m. st. Warszawa żąda przepisania majątku T-wa Elektrycznego na rzecz gminy i zabezpieczenia powództwa przez wyznaczenie sekwestratora.

Poszukiwanie samolotu Ulma

HONOLULU, (Pat). Pogłoski o znalezieniu samolotu Ulma nietylko nie zostały potwierdzone, ale okazały się fałszywe. Samoloty, które wysłano po otrzymaniu sygnałów „SOS“ dotychczas nie natrafiły na ślad lotnika. Co do lotu Ulmo i jego dwóch towarzyszy panuje wielkie zaniepokojenie. Od 10 godzin brak o nich wszelkich wiadomości.

LONDYN, (Pat). Dzienniki angielskie zamieszczają pełne dramatycznego napięcia wiadomości radjowe, otrzymane od Ulma.

Godz. 11.20. — Znajdujemy się na południe od Honolulu, ale obecnie zawracamy.

Godz. 11.25. — Straciliśmy kierunek wśród chmur i silnych wiatrów przeciwnych. Benzyny starczy na 15 minut.

Godz. 11.30. Opuszczamy się. Uderzyliśmy o wodę.

Godz. 11.58. Osiadłem na wodzie i zawracam obecnie maszynę pod wiatr. Przybywajcie i zabierzcie nas. Przypuszczam, że zdołamy utrzymać się na powierzchni dwa dni.

Na tem komunikat radjowy Ulma urywa się.

Natychmiast 18 amerykańskich hydroplanów wyruszyło na pomoc. Pozatem Ulma szuka transoceaniczny statek pasażerski „Prezydent Coolidge“, 18 amerykańskich łodzi podwodnych, trzy amerykańskie torpedowce, dwa torpedowce przybrzeżne i liczne japońskie statki rybackie. Statek „Prezydent Coolidge“ przybył już na miejsce, gdzie — jak przypuszczają — Ulm osiadł na wizie, ale żadnych śladów Ulma nie znalazł.

Rekordowy lot polskiego balonu

WARSZAWA, (Pat). Wczoraj o godzinie 18.7 wystartował z Mościc na balonie wolnym „Toruń“ o pojemności 2.200 m. sześc. por. Pomaski z Jabłonny i inż. Krzyszkowski z Mościc. Lotnicy korzystając z wiatrów północno-zachodnich, zamierzają ustanowić rekord długości lotu pod względem odległości i czasu.

Sukces polskiej śpiewaczki w Rydze

RYGA, (PAT). — Znakomita śpiewaczka Ewa Bandrowska — Turska wystąpiła dziś w łotewskiej operze narodowej w roli Violetty w Traviacie.

Występ cieszył się niebywałem powodzeniem. Sala była wyprzedana do ostatniego miejsca. — Na przedstawieniu był obecny prezydent republiki Kwiesis, wicepremjer Skujenieks, niektórzy członkowie rządu, liczni przedstawiciele korpusu dyplomatycznego i sfer artystycznych, prasy, dalej poselstwo polskie w komplecie. Licznie stawiła się kolonja polska, a zwłaszcza młodzież akademicka.

Znakomitą śpiewaczkę wywoływano kilka krotnie po każdym akcie. Partję Alfreda śpiewał jeden z najlepszych aktorów łotewskich Wetra. Orkiestrę b. dobrze prowadził Włoch Annovaci.

Końcówki litewskie przy nazwiskach kłajpedzian

BERLIN, (PAT). — Litewska Agencja Telegraficzna publikuje rozporządzenie dyrektorjum kłajpedzkiego, którego mocą mieszkańcy okręgu kłajpedzkiego posługiwać się muszą w sprawach urzędowych swojem nazwiskiem, dodając do niego końcówkę litewską. Niemieckie Biuro Inf. zarządzenie to nazywa nowym aktem gwałtu, dodając, że obecny statut autonomiczny ze wszelkiemi przywilejami mieszkańców okręgu kłajpedzkiego stracił swoje znaczenie.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). — Berlin 213,80 — 211,80. Londyn 26,29 — 26,03. Nowy York kabel 5,33 — 5,27. Paryż 35,02 — 34,84.

Dolar 5,28 i pół. Dolar złoty 8,91 i pół. Rubel złoty 4,58 i pół — 4,59 i pół. Czerwoniec 1,15 — 1,20. Pożyczka budowl. 45,75. Dolarówka 53,50. Inwestycyjna 115,50.

Konferencje min. Marchandeau w Moskwie

MOSKWA, (PAT). — Bawiący w Moskwie francuski minister handlu Marchandeau odwiedził dziś zastępcę komisarza Litwinowa, wiceko misarza Krestińskiego, któremu złożył kondolencje sprawie zamordowania Kirowa.

Po śniadaniu w ambasadzie francuskiej na którem obecni byli wyżsi urzędnicy komisarjatów spraw zagr. i handlu zagranicznego, min. Marchandeau konferował z komisarzem handlu zagr. Rozenholcem, przyczem osiągnięto całkowite porozumienie co do podstaw dalszych rozmów.

Projekt 10-letn. układu przyjaźni i neutralności

PARYŻ, (PAT). — „Paris-Soir“ donosi z Rzymu, że w tamtejszych kołach politycznych krąży pogłoska, jakoby **rząd włoski** nosił się z zamiarem zapropowania wszystkim mocarstwom zawarcia układu międzynarodowego w sprawie przyjaźni i neutralności. Układ taki obowiązywałby w ciągu 10 lat.

Dziennik dodaje, że główną trudnością w dojściu do skutku takiego projektu byłyby Węgry, które niechciałyby zgodzić się na utrwalenie na przeciąg lat 10 status qu.

Kronika telegraficzna

— **POŻAR W ATELIER FILMOWEM** Warner Brothers First National Pictures w Kalifornji spowodował znaczne straty, sięgające wielu setek tysięcy dolarów. Podczas akcji ratunkowej 15 osób odniosło rany.

— **WĘGIERSKI MIN. SPR. ZAGR. KANYA** odjechał do Genewy. Dzienniki węgierskie nie podały o wyjeździe żadnej wzmianki. Kanya ma zatrzymać się w Genewie kilka dni.

— **NOWY SZEF HITLEROWCÓW NA ŚLĄSKU.** Urzędowo komunikują, że Rada Przywódców powierzyła J. Wagnerowi, przywódcy okręgu partyjnego w Westfalji Południowej, tymczasowe kierownictwo okręgu partyjnego Śląsk.

— **STRAJK ADWOKATÓW.** Rumuńska izba adwokacka postanowiła przystąpić od środy do strajku. Powodem tej uchwały jest wprowadzenie nowych podatków, które godzą zwłaszcza w adwokatów.

— **TAJFUN NA FILIPINACH.** Nad południowo — wschodnią częścią wysp filipińskich przeszedł dziś nowy tajfun, który zniszczył całkowicie miejscowość Becuit, w której ocalały tylko trzy domy. Dotychczas zanotowano trzy wypadki śmiertelne.

PROBLEMATYKA francusko-niemieckich rokowań

Z lekkiej ręki francuskiego działacza p. Goyi wznowione zostały bezpośrednie francusko - niemieckie rokowania. Nie można utrzymywać, że atmosfera tych rokowań jest bardzo pomyślna i że ufność wzajemna jest wielka, ale skoro rozmowy zostały rozpoczęte, to istnieje już teoretyczna możliwość uwieńczenia ich pomyślnym skutkiem, to zn. osiągnięcia jakiegokolwiek porozumienia.

Zapytują, na czem właśnie polega problematyka francusko - niemieckich rokowań, o czem p. Ribentropp i min. Hess rozmawiali z francuskimi działaczami?

Problem Saary nie jest zasadniczą przeszkodą dla francusko - niemieckiego porozumienia. Oświadczenie Hitlera wobec p. Goyi oraz enuncjacje Lawala w parlamencie francuskim stwierdzają, że oba kraje gotowe są uznać wyniki plebiscytu. Nie wyłącza to oczywiście możliwości powstania poważnych nieporozumień na gruncie interpretacji wyników plebiscytu. Ale kwestja ta tymczasem nie jest aktualna. Na pierwszym planie widnieje obecnie **sprawa niemieckich** zbrojeń. Ta sprawa należy do liczby najbardziej drażliwych w chwili obecnej.

Tajemnica zbrojeń niemieckich, przekraczających granice zakreślone traktatem Wersalskim jest tajemnicą poliszynela. Ale tajemnica poliszynela jest również tajemnicą. Przestanie nią być wówczas, gdy Niemcy same głośno o tem oznajmią. Nie jest wyłączone, że to w najbliższej przyszłości uczynią.

Lloyd George w czasie debat w angielskim parlamencie o niemieckich zbrojeniach oświadczył, że nie zazdrości francuskiemu prezesowi ministrów, jeżeli Niemcy same oznajmią o swoich zbrojeniach.

Lloyd George ma rację. Wtedy już niemożliwe będzie uchylenie się od zajęcia wyraźnego stanowiska. **Trzeba będzie albo uzgodnić rzeczywistość z traktatem wersalskim, t. j. zmusić Niemcy do demobilizacji, albo ulegalizować ich zbrojenia.** Tertium non datur.

Francuska polityka była dotąd przygotowaniem tej pierwszej drogi. Francja dążyła do tego, by scementować potężny blok mocarstw, któryby zmusił Niemcy do zaprzestania zbrojeń i demobilizacji. Niemieckie wysiłki są skierowane do tego, by skłonić Francję do wyrzeczenia się tego zamiaru i pogodzenia się z faktem zbrojeń. Takie są zadania niemieckich polityków w Paryżu.

Niemcy rozumieją, że bezinteresownie Francja nigdy na to się nie zgodzi i proponują widocznie cenę, która ściśle dotąd nie jest jeszcze wiadoma, ale która w każdym razie jest ustępstwem na rzecz francuskiej tezy o bezpieczeństwie — w myśl oświadczenia d-ra Göbbelsa na wiecu w Sportpalast, iż Niemcy w celu zapewnienia pokoju gotowe są poczynić ustępstwa.

Jakie to są ustępstwa, dotąd ściśle nie wiemy. **Mówią, że Niemcy gotowe są dać daleko idące gwarancje pokoju,** jeżeli tylko będą im udzielone możliwości zachowania prestiżu w kwestji równouprawnienia zbrojeń i udzielona pomoc ekonomiczna.

Że niemieckie propozycje nie napotkają we Francji mocno zatkane uszy, o tem świadczy ciekawy artykuł bliskiego do sfer Ligi Narodów „Journal de Genève". W artykule tym wysuwana jest myśl, że kapitulacja Hitlera w polityce zagranicznej i katastrofa ekonomiczna w Niemczech być może wcale nie są tak bardzo pożądane, bowiem w razie upadku władzy Hitlera w Niemczech zapanuje komunizm, a rosyjski komunizm w sojuszu z niemieckim — zdaniem genewskiego pisma — byłyby dla Europy większem niebezpieczeństwem, aniżeli *Trzecia Rzesza* Hitlera.

Nie będziemy tu analizować, na ile przesłanki, któremi operuje genewska gazeta, są słuszne. W szczególności bynajmniej nie jesteśmy pewni tego, że kapitulacja Hitlera w polityce zagranicznej oznaczałaby nieunikniony upadek jego władzy i triumf komunizmu w Niemczech. **Możliwe jednakże, że teza taka lansowana jest obecnie przez hitlerowską dyplomację tak, jak ongiś dyplomacja weimarskich Niemiec operowała hitlerowskim straszakiem,** by wymóc ustępstwa od państw Ententy.

Sytuacja Niemiec wcale nie jest tak krytyczna, jak to przedstawia organ genewski, w każdym jednak razie jest dostatecznie trudna. O ekonomicznych trudnościach pisaliśmy już niejednokrotnie: bez zagranicznej pomocy możliwe są tam poważne komplikacje.

Oświadczenie Baldwina w angielskim parlamencie było dwuznaczne: wyciągnął rękę do Niemiec i... pokazał pięść. Sens tego oświadczenia był następujący: „Jeżeli życzycie się zbroić, my również będziemy się zbroili, przyczem zachowamy swoją przewagę w lotnictwie wojennem. Wogóle zaś radzimy wam otworzyć karty, porozumieć się z Francją i powrócić do Europy". W ten sposób Anglja dała do zrozumienia Niemcom, że **do faktycznej równości zbrojeń tak czy owak nie dopuści,** ale gotowa jest dać Niemcom moralne zadośćuczynienie w formie legalizacji zbrojeń, o ile wielkość ich będzie ustalona i zaakceptowana przez odpowiednie międzynarodowe czynniki po powrocie do nich Niemiec. Powstające w związku z tem kwestje wymagają przedewszystkiem francusko - niemieckiego porozumienia.

Odezwanie się francuskiej prasy na niemieckie propozycje było przeważnie negatywne. Debaty w parlamencie francuskim wykazały, że wśród francuskich parlamentarzystów przeważa zdanie, że kupowanie za cenę legalizacji zbrojeń niemieckich ich ograniczenia byłoby polityką złudzeń.

Czy tegoż zdania jest Quai d'Orsay? W tem kwestja.

Przytoczyliśmy zdanie „Journal de Genève", że Hitlerowi należy dać możność zewnętrznopolitycznego sukcesu, by utrwalić jego władzę w Niemczech: lepsza jest legalizacja niemieckich zbrojeń i honorowe dla hitlerowskich Niemiec wyjście z tarapatów zewnętrznopolitycznych i gospodarczych, aniżeli czerwona dyktatura w Niemczech... Niewątpliwie, istnieją we Francji sfery, dla których ten argument jest bardzo przekonywujący. Czy należy do ich liczby i rząd francuski, a zwłaszcza Quaid d'Orsay?

Nawet gdyby tak było, nawet gdyby Laval, zgodnie z zaproszeniem „Börsen Zeitung", osobiście pertraktował z Hitlerem, w tem równaniu pozostaje jeszcze zbyt dużo niewiadomych (chociażby ze względu na chwiejność sytuacji politycznej we Francji), które nie pozwalają z całą pewnością, jak to czynią niektórzy publicyści, przepowiedzieć na wiosnę tego roku takiego francusko - niemieckiego zbliżenia, jakiego jeszcze świat nie widział!

Obserwator.

Podpisanie układu handlowego francusko-niemieckiego



W tych dniach podpisany został w Paryżu układ handlowy francusko-niemiecki. Zdjęcie nasze przedstawia moment podpisywania układu. Od lewej: premjer Laval, de Foucquieres i von Koester.

LISTY Z WARSZAWY

Walka z głodem mieszkaniowym

Dziwne są obecnie losy naszej kultury.

Odrodzenie państwowe sprzyja, oczywiście, podnoszeniu oświaty mas ludowych. Choćby dużo słuszności mieli krytycy dzisiejszego szkolnictwa, nie może nikt zaprzeczyć, że jego poziom, a zwłaszcza zasięg przedstawia się znakomicie w porównaniu z tem, czem nas obdarzali zaborcy. Kultura umysłowa szerokich mas idzie teraz naprzód w siedmiomilowych butach. Pogadajcie z pierwszym lepszym włościaninem i porównajcie go z chłopem przedwojennym. O ile w tej głowie widniej, o ile podniosła się godność ludzka, świadomość obywatelska, jak rozszerzyła się ciekawość spraw, nie mieszczących się w wiejskich opłotkach!

Ale czy temu postępowi w zakresie kultury umysłowej odpowiada również postęp kultury materjalnej?.. Niestety nie! Przeżywany obecnie kryzys ekonomiczny powoduje zjawisko wręcz przeciwne. Stopa życiowa ogółu nie podnosi się, ale upada. Widzimy to na wsi, widzimy jeszcze lepiej po miastach, a przedewszystkiem w Warszawie. Najjaskrawszym tego przejawem są obniżające się potrzeby mieszkaniowe. Najdroższe stosunkowo, bo najbardziej w stolicy poszukiwane, są nie piękne, wieloizbowe apartamenty, posiadające wszelkie nowoczesne wygody i urządzenia, ale... nory. Podczas gdy lokal 5-o, czy 7-o pokojowy można już dziś dostać prawie bez odstępnego, mieszkanka małe cenione są wysoko, niekiedy na tysiące. A zaludniają je nie notoryczni biedacy. (O bezrobotnych niema co mówić: ci wymieceni są do baraków, lub koczują bezdomnie). W owych norach bez wygód, często ciemnych i wilgotnych gnieżdżą się pracownicy, którzy jeszcze doniedawna przyzwyczajeni byli mieszkać po ludzku, niekiedy nawet z komfortem.

A pamiętajmy, że z trzech pierwszych potrzeb człowieka głównym współczynnikiem kultury jest nie to, czem zaspakaja głód, ani jak się odziewa, ale — jak mieszka. Wyjście z groty do skleconego własnym przemysłem szałasu dało początek cywilizacji, a nie zmiana potraw lub stroju.

Toteż abnegacja w zakresie potrzeb mieszkaniowych, zadowalanie się przeludnionemi norami, a nierzadko nawet zupełna rezygnacja z własnego kąta jest zjawiskiem niepokojącem, zjawiskiem, które woła o jaknajenergiczniejsze przeciwdziałanie.

Przeciwdziałać mu trzeba tem bardziej, że ratowanie kultury mieszkaniowej, wymagające wskrzeszenia — w nowych formach — ruchu budowlanego, stanowić musi równocześnie potężny środek przeciw panującemu bezrobociu. Budowa domów ożywia długi szereg przemysłów. Budzą się drzemiące tartaki, cegielnie, ruszają warsztaty stolarskie, ślusarskie, robotę dostają elektrotechnicy, betoniarnie, przedsiębiorstwa kanalizacyjne i t. d., i t. d. Nie dość tego. Człowiek, który machnął ręką na swe mieszkanie, wyzbywa się wielu potrzeb w zakresie tak wygody, jak i estetyki. Na co mu obraz, kwiat, dywan?.. Poco łóżko? — toć i na ławie przespać się można: lepsza, bo i we dnie się przyda. Tylko ktoś, dbający o swój kąt rodzinny, jest klijentem tapicera, ogrodnika, meblarza, nawet księgarza... Osobnik, pozbawiony miłego gniazda, to stały gość jedynie knajpy.

Jakkolwiek są to prawdy powszechnie wiadome, przez długi czas klęsce mieszkaniowej przyglądano się u nas bezradnie. Czekano na powrót inicjatywy prywatnej kapitalistów — w nadziei, że znów zaczną stawiać domy dochodowe, jak przed wojną, bez zbiorowego wysiłku społeczeństwa i przy ograniczonej ingerencji państwa.

Nadzieja ta zawiodła.

Prywatnego ruchu budowlanego nie wskrzesiło nawet zwolnienie nowych kamienic od wymagań prawa o ochronie lokatorów.

To przekonało wreszcie organizacje społeczne, jak również samorządy i władze państwowe, że przyczyny zastoju leżą głębiej, niż się dotąd zdawało i że dalsze oglądanie się na powrót dawnych stosunków grozi wręcz katastrofą.

Postanowiono tedy zerwać z bezczynnością i wziąć się z przeciwnościami za bary.

Niezmiernie żywą w tym kierunku akcję rozwinął Bank Gospodarstwa Krajowego. Popiera on dziś nader skutecznie akcję spółdzielni mieszkaniowych, budowę domków jednorodzinnych, tworzenie wszelkich osiedli, kolonij i miast — ogrodów.

Nieprzemijającą zasługą Banku (to znaczy jego obecnych kierowników z gen. Góreckim na czele) będzie to, że walcząc z zastojem budowlanym, jednocześnie stara się podnosić kulturę mieszkaniową społeczeństwa. Nie poprzestaje więc na udzielaniu pożyczek i zabezpie

Boliwja przegrywa wojnę



SALAMANCA
Prezydent Boliwji.

Przed kilku dniami udał się on na front walk z Paragwajem, by objąć dowództwo nad wojskami, lecz własne wojska zbuntowały się i aresztowały go. Obecnie Salamanca ma stanąć przed trybunałem wojskowym.

Jeżeli wierzyć informacjom agencyj telegraficznych, wojna boliwijsko-paragwajska o bezpański teren Gran Chaco zakończyła się dla Boliwji katastrofalnie. Armja Boliwji poniosła nie tylko klęskę na froncie — jeżeli można dżunglę nazwać frontem — nietylko utraciła, dzięki zręcznemu manewrowi paragwajskiemu mnóstwo materjałów wojennych, wielu wyższych oficerów i licznych żołnierzy, lecz rozprzęgła się również całkowicie na tyłach obracając ostrze swych bagnetów przeciwko prezydentowi własnego kraju i aresztując go bez dłuższych ceregieli. W Boliwji powtórzyła się więc na maleńką skalę ostatnia wojna Rosji z Niemcami i rewolucja rosyjska. Sukces maleńkiego Paragwaju przeszedł wszelkie oczekiwania. Przeciwnik nietylko rozbity na polu walki, lecz i zdemoralizowany na tyłach. U przeciwnika rewolucja a więc stan, który, rzecz prosta, uniemożliwia nietylko zwycięskie boje, lecz wogóle jakąkolwiek walkę. Gdybyż to jeszcze chodziło tu o rewolucję na wzór francuskiej! Gdybyż to rewolucyjne armje boliwijskie miały nieść w świat uniwersalne hasła równości, wolności, braterstwa! Ale w danym wypadku chodzi o najzwyklejszą, najbanalniejszą, Bóg raczy wiedzieć którą z rzędu rewolucyjkę, tak typową dla stosunków polityczno-społecznych w łacińskiej Ameryce.

ZWYCIĘŻA NIE LICZBA, LECZ JAKOŚĆ.

Klasyczną ilustrację tego powiedzonka stanowiła właśnie paroletnia wojna Boliwji z Paragwajem o Gran Chaco. Z jednej strony występowała do walki rozległa licząca 1.355.000 km. kw. i 3 milj. ludności Boliwja, z drugiej zaś — maleńki, bo liczący tylko 288.000 km. kw. i 1 milj. głów Paragwaj. Z jednej strony walczył najzasobniejszy w bogactwa kopalne, bo posiadający srebro i cynę, złoto i miedź, bizmut i wolfram, cynk i sól, boraks i naftę, węgiel i drogie kamienie kraj boliwijski, z drugiej zaś — biedny kraik paragwajski. Zważmy ponadto, że z 3 milj. ludności, przy powszechnym obowiązku służby wojskowej od 19 do 50 lat życia łatwiej ściągnąć kontyngent i nadkontyngent żołnierza, aniżeli z 1-go miljona. Wreszcie — the last not the least — Boliwja posiada multimiljonera, „Króla cyny" niejakiego Jatino, który w porywie entuzjazmu patrjotycznego czy też poprostu dla reklam ofiarował ojczyźnie dla walki z Paragwajem kilkanaście samolotów wojskowych.

Przewaga liczebna była więc stanowczo i bezapelacyjnie po stronie Boliwji. A jednak Boliwja wojnę przegrała. Przynajmniej dotychczas Paragwaj górą. Maleńki, dzielny Paragwaj. Najwyraźniej przeto pod względem jakości armja paragwajska, duch paragwajski okazały się ponad wszelkie pochwały, podczas gdy Boliwja zrobiła klapę. Dodajmy jeszcze, że armję boliwijską szkolił już w 1911 r. według wypróbowanych metod pruskich generał niemiecki Kundt. Nic to nie pomogło.

DLA BOLIWJI TO NIE PIERWSZYZNA.

Na pociechę, czy może odwrotnie. Ku temwiększemu pohańbieniu boliwijskiej republiki zaznaczyć należy, że w ciągu stu lat t. zn. od chwili wyzwolenia się — za sprawą Bolivara — spod jarzma hiszpańskiego, wszystkie wojny, w jakie Boliwja się wdawała miały dla niej wynik nieszczęśliwy. A więc: w 1829 r. przegrywa wojnę z Chile o Peru, które chciała iure caduce zagarnąć i na stałe inkorporować w 1880 r. — przegrywa wojnę z temże Chile o tereny saletrowe i traci dostęp do morza (mimo wydatnej pomocy ze strony Peru); wreszcie obecnie przegrywa — sądząc z komunikatów prasowych — wojnę z Paragwajem i zapewne straci Gran Chaco. Oczywiście całe stulecie niepodległego bytu przeplatane było często gęsto rewolucjami i wojnami domowemi, których przecie również do szczęśliwych wydarzeń w życiu narodu zaliczyć niepodobna. Pod tym względem jednak dzieliła Boliwja los innych republik południowo-amerykańskich, tak, że nie można z tego robić dla niej specjalnego zarzutu.

DWA HERBY.

Zwróćmy uwagę na jeszcze jedną rzecz charakterystyczną, chociaż małoważną. Porównajmy herby dwóch wojujących republik: przeładowany emblematami, barokowy herb Boliwji i skromny pełen prostoty herb Paragdaju. Szczegół to — powtarzam — małoważny, a jednak nasuwa — w związku z wynikami walki — pewne refleksje na temat wyższości wewnętrznej prostoty nad napuszonością. Na tarczy herbowej Boliwji mamy i alpakę (kozę); snop zboża i drzewo pizang i wzgórze i kościół na wzgórzu i górę śnieżną wgłębi i słońce, oświetlające górę. Słowem mamy cały urozmaicony krajobraz, nad którym notabene figuruje napis „Bolivia"! i zrywa się do lotu kondor w sąsiedztwie gałązki wawrzynu, gałązki koka, czerwono-złoto-zielonych flag, luf armatnich, pik, czapki wolności i siekiery liktorskiej. A herb Paragwaju? Skromna gwiazda, okolona wieńcem z liści palmowych i oliwnych. I to wszystko. Kontrast uderzający. Jest w tem coś ze Spartan i Persów.

PERU.

Skoro mowa o dwóch republikach południowo-amerykańskich, mających przecież szereg cech wspólnych, nie od rzeczy będzie wspomnieć o trzecim kraju pokrewnym, w którym o uszy cudzoziemca obijają się nazwy miast tak dźwięczne, jak: Lima, Callao, Arequipa, Cuzco, Chiclago, Trujillo, Ica, Chincha, Huancayo, Ayacucho, Huaraz. Już z pierwszej słoteczniej nazwy łatwo się domyśleć, że mowa tu o Peru, gdzie właśnie wybuchła rewolucja. O rewolucji pisać nie będziemy, gdyż nie odbiega ona od szablonu innych rewolucyj na tamtejszym kontynencie. Wiadomo: jeden prezydent wyleci z ciepłej posadki, inny się rozgości w pałacu; ten i ów straci życie lub władzę, ten i ów zdobędzie władzę i wspaniały order „El Sol de Peru"; w gruncie rzeczy wszystko zaś zostanie w kraju po staremu. Ta sama garstka białych i to samo multum metysów z indjanami snuć się będą po rzadko zaludnionym kraju, aż do następnej rewolucji. I tak w koło Macieju. Bodaj na tem polega główny sens istnienia południowo-amerykańskich republik. **NEW.**

Feldmarszałek v. Mackensen



August v. Mackensen feldmarszałek niemiecki podczas ostatniej wojny światowej, kończy dziś 85 rok życia. Urodził się 6 grudnia 1849 r w Hauspleipnitz koło Wittenbergi. W wojnie prusko - francuskiej z r. 1870-71 bierze udział jako oficer, odznacza się brawurową odwagą i wielką przytomnością umysłu.

Po wojnie przechodzi do rezerwy, by w dwa lata później ponownie wstąpić do czynnej już służby. Odtąd awansuje szybko. W r. 1882 zostaje kapitanem sztabu generalnego, w 1900 r. generał - majorem, w 1901 r. dowódca brygady huzarów, w 1903 r. generał - porucznik, wojna światowa zastaje go na stanowisku komendanta 17 korpusu, którym dowodził w bitwach pod Tannenbergiem i jeziorami Mazurskiemi.

1 listopada 1914 r. zostaje dowódcą 9 armji, która skoncentrowanym atakiem po długich i uporczywych walkach, które mogły się skończyć bardzo poważną klęską Niemców, zdobywa Łódź 6 grudnia t. j. w dzień urodzin swego dowódcy. Postawiony na czele 11 armji przełamał w maju 1915 r. rosyjski front pod Gorlicami w Galicji, zdobył Lwów i wypchnął armję rosyjską z Galicji. W sierpniu 1916 r. zdobywa Brześć Litewski, w jesieni tego roku na czele grupy armji jego imienia „Mackensen" zdobywa Serbję, w listopadzie uderza od południa na Rumunję, zdobywa Turłukaj, przechodzi Dunaj i zajmuje Bukareszt. W r. 1917-18 jest głównodowodzącym w Rumunji. Od r. 1920 przebywa u siebie w Falkenwald pod Szczecinem. (m).

Przed Bożem Narodzeniem!



Jedna z handlowych ulic w Hamburgu każdy wieczór specjalnie iluminowana spowodu zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Roda-Roda o Gustawie Meyrincku

Z okazji drugiej rocznicy śmierci doskonałego pisarza niemieckiego Gustawa Meyrincka, poświęca mu w jednem z pism wiedeńskich dłuższy feljeton, inny, bardzo znany pisarz i satyryk, Roda-Roda. Stwierdziwszy, że tej ostrości dowcipu, jaką posiadał Meyrinck, nie okazał żaden pisarz świata, opisuje Roda-Roda swoje i Meyrincka początki:

— Pewnego dnia — pisze — na wiosnę 1901, leżał na stole redaktora „Simplicissimusa" stos rękopisów, przeznaczony wraz z odpowiedniemi wydrukowanemi kartkami, do odesłania autorom. Było tam trzech zupełnie nieznanych. Przy stole usiadł Ludwik Thoma i z nudów wziął do ręki kilka tych arkuszy. Były to utwory.

1) Porucznika Rody w Esseg, w Slawonji.
2) Pawła Bussona, oficera huzarów.
3) Bankiera Gustawa Meyrincka z Pragi.

Thoma przeczytał wszystkie trzy rękopisy i nagle wyrżnął pięścią w stół. (On i wydawca Langen opowiadali mi potem niezliczone razy o tej scenie). Od tego czasu przez następnych dwanaście lat, nie było numeru „Simplicissimusa", gdzieby nie figurowało nazwisko Bussona, Meyrincka i Roda-Rody.

* * *

Życie Gustawa Meyrincka było splotem niezwykłych tragedyj i nieporozumień, niezmiernie charakterystycznych zarówno dla jego osobowości, jak i naszych czasów. Roda Roda przytacza zabawny incydent z jego życia:

„W Monachjum na początku swej poetyckiej karjery, kiedy Meyrinck zarabiał jeszcze djabelnie mało, otrzymał od urzędu podatkowego wykaz, w którym miał złożyć oświadczenie o swych dochodach. Myślami był zapewne gdzieś w Indjach, a może przy którymś z koszmarnych bohaterów swych powieści i rozpoczął wypełniać przysłany mu arkusz. Widocznie musiał coś wpisać do niewłaściwej rubryki, może miljony swoich snów, gdyż po pewnym czasie otrzymał nakaz płatniczy. Miał zapłacić 28.000 marek podatku.

Poszedł więc do urzędu podatkowego, by się przeciw temu bronić.

— Ależ panie — powiedział mu urzędnik — przecież to pan sam zapodał.

Meyrinck jednak patrzył tak rzewnie i miał taką niezdarną minę, że urzędnikowi zrobiło się go żal.

— A czem pan jest z zawodu? — zapytał.
— Literat — odpowiedział Meyrinck
— O mój Boże, literat... zawołał urzędnik. — To bardzo smutne zajęcie. Skoro literat to zapłaci tylko 2 marki 80...." **Wel.**

czaniu ich, nie ogranicza się rolą szafarza kredytów rządowych; ale — w porozumieniu z Polskiem Towarzystwem Reformy Mieszkaniowej — bierze na się obowiązki pedagoga, uczącego nasz ogół mieszkać. Tak, mieszkać — zdrowo, wygodnie, ładnie.

Jak wywiązuje się z tego zadania, pokaże nam za kilka miesięcy wystawa budowlano - mieszkaniowa, którą Bank urządza na sąsiadującem z dzielnicą powązkowską Kole.

Będzie to wystawa zupełnie wyjątkowa. Nietylko bowiem nauczy swoich gości wielu rzeczy; nietylko im pokaże, jak się mieszkać powinno i można przy skromnych nawet zarobkach; ale pozostawi trwały ślad, zamieniając przedmieście Koło — dotąd odludne pustkowie — na wzorowe osiedle robotnicze. Na terenie tym Bank zbudował już 20 domków jednorodzinnych, które będą dla wystawy wykorzystane, a potem się je rozsprzeda na warunkach nadzwyczaj przystępnych. Nie na tem koniec. Wznosi szereg innych domów. Mianowicie, 12 parterowych jednorodzinnych, i czteromieszkaniowy (po 3 izby w mieszkaniu), 5 budynków jednopiętrowych (po wileńsku dwupiętrowych) o mieszkaniach bliźniaczych, a wreszcie 2 budynki (o 9 i 6-u członkach).

Teren otrzymał już wszystkie inwestycje miejskie: sieć ulic jest urządzona, skanalizowana, wodociągi przeprowadzone, elektryczność...

Wszystkie budowane tu domy są owocem paru konkursów architektonicznych, rozpisanych w r. 1933 i opracowanych w biurze konstrukcyjno - technicznym Banku. Będzie to więc — że się tak wyrażę — „ostatnie słowo" nauki i sztuki w dziedzinie budowlanej.

Pozatem wszakże wystawa obejmować będzie szereg innych działów, propagujących kulturę mieszkaniową.

Przedewszystkiem ujrzymy racjonalne urządzenia wnętrz mieszkaniowych, pokazy mebli, sprzętów gospodarskich, instalacyj etc. Dowiemy się, jak powinno wyglądać otoczenie domów — ogródki kwiatowe i warzywne, jak pielęgnować je, jak zdobić...

Najkapitalniejszym wszakże rezultatem wystawy (jej otwarcie ma nastąpić w maju r. 1935) będzie stworzenie zupełnie nowego, wzorowego osiedla, zajmującego 22.000 metrów kw. — osiedla, którego wpływ zbawienny promieniować będzie na sąsiadujące dzielnice miasta, które obecnie stanowią obraz nędzy i rozpaczy, wstyd przynosząc stolicy wielkiego państwa.

Powyższa akcja Banku G. K. wiąże się bezpośrednio ze świeżo podjętą działalnością Towarzystwa Osiedli Robotniczych, którego BGK. jest jednym z głównych udziałowców.

Towarzystwo to powstało z inicjatywy rządowej. Powołał je do życia Komitet Ekonomiczny Ministrów uchwałą z dnia 1 lutego r. 1934. Jako drugi udziałowiec, obok BGK., figuruje tu Fundusz Pracy.

Działalność T-wa jest dwojaka. Może ono samodzielnie tworzyć kolonje, a następnie rozsprzedawać i wynajmować mieszkania; może również poprzestawać na popieraniu tego rodzaju przedsięwzięć, podejmowanych przez gminy miejskie, kooperatywy, lub zakłady przemysłowe.

Naczelnym celem T-wa jest zapewnienie przyzwoitych, nowoczesnych mieszkań ludziom, zarabiającym mniej, niż 250 zł. miesięcznie.

Jak widzimy więc, walka z głodem mieszkaniowym weszła już na właściwe tory, dając nadzieję, że kultura mieszkaniowa społeczeństwa nietylko będzie uratowana, ale nawet znacznie posunięta naprzód.

Najwyższy już był czas zabrać się do tego.

Benedykt Hertz.

Poseł B. Miedziński przybywa do Wilna

W ostatniej chwili nadeszła wiadomość, że p. poseł B. Miedziński przyjedzie do Wilna z odczytem dopiero w dniu 13-go b. m. Zatem następna t. j. druga skolei „Czarna Kawa" Klubu Społecznego odbędzie się w tym dniu. Poseł B. Miedziński wygłosi odczyt na temat: **„Polityka Polski na tle sytuacji europejskiej".**

Automobilklub wileński na wycieczce

Niedziela, godzina 6 m. 30 rano. Blady świt poranku jął nieśmiało wypełzać na ciemne skrawki nieba, widniejące po między wyniosłemi murami kamienic pogrążonego we śnie Wilna. Pada drobny deszcz, zraszając i polerując „kocie łebki", pokrywając płyty chodników cienką warstwą wodnistego błota. Miasto zdaje się być wymarłe: czasami tylko zamajaczy w perspektywie ulicy granatowa sylwetka policjanta, albo uprząż tającego jezdnię dozorcy.

Przed siedzibą Automobilklubu przy ul. Mickiewicza jarzą się reflektory kilku aut i widnieje gromadka mężczyzn w strojach myśliwskich, ozdobiona smukłemi postaciami pięciu eleganckich pań. Ukazujący się coraz liczniej na ulicy przechodnie, tłumaczą sobie półgłosem: Automobilklub urządza dzisiaj wycieczkę pod Michaliszki, połączoną z zawodami i polowaniem.

Ale oto grono uczestników rajdu jest już w komplecie. Widzimy organizatorów imprezy p. p. mec. Łuczyńskiego, prezesa Automobilklubu wraz z małżonką, inżynierów Janowicza i Zawiszę z żonami, oraz cały szereg znanych automobilistów wileńskich i myśliwych.

Naraz ryk syreny przerywa tok ożywionych rozmów. Wsiadamy do aut. Wóz inż. Zawiszy mknie pierwszy opustoszałą ulicą Mickiewicza, w stronę Zarzecza i dalej, aż do celu wyprawy, resztą towarzystwa zatrzymuje się przed „Bukietem". Spoglądamy przez szyby: to pękaty rondel z tradycyjnym bigosem zajmuje honorowe miejsce w pierwszej limuzynie, poczem korowód aut rusza w dalszą drogę. Peryferje miasta, wyciągnięte szeregiem domów wzdłuż Traktu Batorego zostają poza nami. Jak barwne obrazy kalejdoskopu — przesuwają się malownicze krajobrazy Puszkarni, otulonej w zielony płaszcz sosnowego boru, Kuczkuryszek — wpatrzonych bielą murów w wartkie skręty Wilenki, oraz Nowej Wilejki, rozrzuconej dookoła ciągnącej się beznadziejnie głównej ulicy.

Wyjeżdżamy znowu w pole. Widnokrąg, przysłonięty lekką mgłą, dotyka sinej smugi lasów, które coraz śmielej przysuwają się do szosy, by wreszcie za Ławaryszkami otoczyć ją wyniosłą kolumnadą pni drzewnych, dźwigających potężny baldachim omszonych konarów, przetykanych obficie zielenią łapek świerkowych. Leśne podłoże wyściela cienka powłoka śniegu. Deszczu ani śladu. Lekki chłód wdziera się do wnętrza aut, studząc rozjaśnione uczuciem zadowolenia oblicza jadących.

W Woronowie mamy postój. Przy dźwiękach gramofonu, rozlegających się z wnętrza wozu p. Bułajewa, wysiadamy — by zwiedzić widniejącą opodal kapliczkę i przyjrzeć się nowozbudowanej, ogromnej szkole powszechnej. Przy kapliczce mile uderza nasz wzrok grób z dużym krzyżem, zdobnym w jedlinowe wieńce i napisem na tabliczce: „Nieznanemu Żołnierzowi — dzieci szkoły w Woronie". Czwarte auto z naszego korowodu dotąd nie nadjechało, toteż po półgodzinnem oczekiwaniu „pogotowie ratunkowe" w postaci jednej limuzyny rusza w stronę Wilna na zwiady. Wkrótce jednak powraca, gdyż zguba się znalazła. Powodem spóźnienia była oczywiście nieznośna „kicha". Nowy foxtrott na gramofonie, tym razem triumfalny i jazda w dalszą drogę. Huczą motory naszych Fiatów, brzmią śmiechy rozbawionych pań...

Krajobraz staje się coraz bardziej wiejski. Jednostajny koloryt płowych, jesiennych ściernisk mąci niekiedy tylko pasmo zielonej runi oziminy, lub zorany zagon burej, gliniastej gleby. Wstęgi modrych rzeczułek, przelewających swe wartkie wody po wystających głazach, przecinają doliny, porośnięte kępami fioletowych pędów nagich olszyn. A w dali majaczą szare strzechy jakiejś wsi, czy zaścianka, zaznaczone obramowaniem sadu, lub alei topolowej.

Z chlupotem błota zjeżdżamy z szosy na boczną drożkę. W dali majaczą białe kwadratowe wieżyce kościoła w Michaliszkach, wyraźnie odbijające od szeregu domów z czerwonej cegły, rozprzestrzenionych nad siną wstęgą Wilji. Zaraz przy końcu krótkiej serpentyny, wyłania się wieś Gozy, cel naszej eskapady. Zabłocone limuzyny wjeżdżają pompatycznie w rozwarte podwoje obszernych stodół, tchnących specyficzną wonią dojrzałego zboża, zaś uczestnicy rajdu grupują się koło zgromadzonej na ganku, przyglądających się ciekawie typom wileńskich „Ochotników" i mocno zaintrygowanej obecnością pięknych pań. Widzów przybywa coraz więcej, lecz p. Leśniczy wiedzie już całe towarzystwo w kierunku lasu, gdzie odbędzie się pierwsze pędzenie. Z zabobonnym lękiem, który przystoi prawdziwym nemrodom, zanurzamy ręce w płóciennej torebce, wyciągając numery stanowisk. Oby wypadł numer szczęśliwy, wo ta rozradowane serce myśliwskie, z rozkosznej emocji tłukące się niespokojnie w zbyt ciasnej dla niego piersi ludzkiej.

Wąską leśną drożyną sunie cicho szereg uzbrojonych postaci, zatrzymując się kolejno na stanowiskach, oznaczonych numerowanym palikiem. I wreszcie zapanowuje cisza, mącona tylko dalekiem skrzeczeniem czubatej sójki i śpiewnem świergotaniem żerujących sikorek. Lecz oto melodyjny sygnał trąbki targnął powietrzem, przeszywając najtajniejsze głębia boru. Zaklaskały zgodnym szmerem kołatki naganki, coraz bliższe, coraz wyraźniejsze. Huknął suchy strzał bezdymnego ładunku jeden jedyny i znowu cisza, jeszcze bardziej tajemnicza i intrygująca. Potem, w innej części miotu zahuczał ostry, nerwowy dublet, a zaraz znowu gdzieś dalej huk pojedynczy. Donośną fanfarą brzmi trąbka myśliwska, tym razem jakby weselej, radośniej. Schodzimy ze stanowisk. Słyszę zachwyty którejś z pań: „Wie pan, jak cudnie biegł ten szarak, w jakich ślicznych susach. Teraz rozumiem doskonale emocje myśliwskie".

Ktoś z gentelmenów chce służyć jej swoją strzelbą, proponuje wzięcie czynnego udziału w łowach. Ale w tej chwili budzi się jednak w naszej pięknej towarzyszce sentyment kobiecy: „Dziękuję bardzo, nie miałabym serca zabijać".

O zmierzchu powracamy do wsi, gdzie przemiłe panie czekają już z poczęstunkiem. Wnętrze izby rozbrzmiewa tonami foxtrottów i tang, kilka par zaczyna wirować swobodnie, poczem zasiadamy do stołu. Woń smakowitego bigosu mile łechce podniebienia, widok czarek z „wyborową" cieszy zdrożne ciała. Na wzór synów dalekiego wschodu, przy pomocy drewnianych patyczków — wchłaniamy zręcznie pokaźne ilości tradycyjnej, myśliwskiej potrawy. Humory które w ciągu całego dnia były przepyszne, stają się jeszcze doskonalsze, chociaż wskazówki zegara suną się niepowstrzymanie, zbliżając bezlitośnie chwilę odjazdu.

I chwila ta nadeszła. Ze startu, w odstępach kilkominutowych, ruszają auta. Rozpoczyna się konkurs jazdy bez licznika i zegara. Zawodnicy muszą jechać z szybkością średnią 45 km. na godzinę, kierując się tylko intuicją i technicznem wyrobieniem. Metą ma być miasteczko Ławaryszki. W smudze światła reflektorów, otoczeni zewsząd tajemniczemi mrokami nocy, mkniemy opustoszałą o tej porze szosą, kołysani wdzięcznemi podrygami aut i trącani w nogi futerałami aż tak bardzo poniżonych strzelb.

W Ławaryszkach ogłoszony zostaje wynik konkursu. Pierwsze miejsce zajął p. mec. Łuczyński na Fiacie, mając czas tylko o 5 sekund szybszy od przepisowego, drugie miejsce przypadło p. inż. Grodzkiemu także na Fiacie, trzecie p. inż. Janowiczowi, czwarte zdobył p. Bułajew.

W korowodzie oświetlonych aut wjeżdżaliśmy do Wilna, którego migotliwe ogniki, rozsiały się szeroko po zboczach wzgórz i zagłębieniach dolin od krańców Wilczej Łapy, aż do borów Pośpieszki. Powitały nas syreny pędzących arbonów, oszołomił stuk kopyt końskich i jednolity szmer sunących chodnikami ludzi. Lecz ani ochocze dźwięki orkiestry, dolatujące z cukierni Rudnickiego, ani powłóczyste spojrzenia mijanych na ulicach dam, nie zdołały zatrzeć wrażeń, doznanych ta.n w głębi michaliskich lasów, czy za stołem chaty w Gozie. Uczestnicy ostatniej wycieczki wileńskiego Automobilklubu zdobyli jeszcze jeden cenny paciorek do różańca swych wspomnień.

Leopold Pac-Pomarnacki.

Katastrofa lotnicza



Słynna lotniczka francuska Helene Boucher, rekordzistka szybkości lotu kobiecego zginęła w katastrofie lotniczej pod Paryżem. Na zdjęciu podobizna lotniczki oraz miejsce katastrofy.

Zjazd wojewodów w Warszawie

WARSZAWA, (Pat). W dniu 5 b. m. rozpoczął się w Warszawie zjazd wojewodów, na który przybył premjer Kozłowski.

Tematem obrad, którym przewodniczy minister spraw wewn. Kościałkowski, są aktualne zagadnienia administracyjne, samorządowe i gospodarcze. W zjeździe biorą udział ministrowie zainteresowanych działów.

Zwycięzca kryzysu na ławie oskarżonych

Bohater nazywa się Jan Kruk i jest bezrobotnym wilnianinem. Zapewne niejeden z czytelników spotykał go na ulicach Wilna. Jan Kruk to niewysoki, nietęgi i nieszczupły, zwykły szary człowiek, którego często omijamy, śpiesząc do zajęcia lub do zabawy. Nie zwraca na siebie uwagi.

Jan Kruk szukał nadaremnie zajęcia. Kiedyś skończył szkołę powszechną. Umie czytać i pisać i pracował w pewnem biurze. To są jego kwalifikacje, które mu nie mogą dać w dzisiejszych warunkach chleba.

Jan Kruk odczuwał beznadziejność sytuacji i głód. Do pewnego czasu znosił to cierpliwie. Szukał, zabiegał, prosił — nadaremnie. Wreszcie pewnego dnia stracił cierpliwość.

Spakował do ostatniej walizki resztkę łachmanów, za ostatnie grosze wykupił bilet kolejowy i pojechał — przed siebie. Na pewnej stacji wysiadł i na piechotę ruszył w drogę. Doszedł do wsi Kiena - Panieńskie. Wstąpił do chaty sołtysa i przedstawił się:

— Jestem technikiem sejmikowym. Poprowadzę tu roboty — duże roboty. Sprowadźcie tu wszystkich którzy chcą pracować. Będziemy budowali szosy — umacniali rowy

— A ile pan będzie płacił?

— Płacił, za co płacił?

— No... za robotę...

— Aha... za robotę. Ile u was na wsi płacą?

— Kosiarze za dniówkę dostają półtora złotego, ale droga...

— Półtora złotego... dam wam po dwa i pół złotego za osiem godzin pracy. A teraz chcę zamieszkać. Zapłacę dwadzieścia złotych za pokój najlepszy we wsi. Rozumie pan — za najlepszy — przyzwyczaiłem się bardzo dobrze mieszkać. Dodam 5 złotych za dobre umeblowanie.

— A ile pan zapłaci za utrzymanie?

— Dwa złote; czy wystarczy?

— Tak, wystarczy...

— Ale stołowanie musi być również pierwszorzędne, rozumie pan?

— Postaram się, aby było najlepsze.

Wkrótce cała wieś wiedziała, że przybył „pan technik sejmikowy" i poprowadzi duże roboty. Hojność technika oczarowała drobnych rolników. Rzucili pracę na roli i tłumnie podążyli prosić „urzędnika" o przyjęcie do pracy.

Jednocześnie cała wieś przygotowywała pokój dla przybysza. W największej chacie przystrojono najlepszy pokój. Znaleziono „miejski" nowy budzik, jakieś obrazki, zawieszono firanki. We wsi wrzało jak w ulu.

A tymczasem „pan technik" chodził po polach i pokazywał teren przyszłej pracy. Chciał wybrukować wiejską drogę i obłożyć darnią rowy ściekowe. Zakupił od jakiegoś uszczęśliwionego chłopa łąkę na wybieranie darni, dał dyspozycje na dzień następny, zjadł kolację i zasnął na pierzynach. Zwyciężył... kryzys.

Nazajutrz zawrzała praca. „Technik" wydawał dyspozycje — kilkudziesięciu chłopów brukowało drogę i obkładało rowy darnią.

„Technik" pracował w pocie czoła dwa dni. Na trzeci dzień zapowiedział, że musi pojechać na stację kolejową, aby powitać „pana inżyniera", który przybywa na inspekcję i jednocześnie przywozi pieniądze na wypłatę. Gospodarz, u którego mieszkał Kruk, założył konia. Wyruszyli w drogę. Gdy mijali teren pracy, Kruk krzyknął robotnikom, aby pracowali energicznie i nie przynieśli mu wstydu przed inżynierem.

— Do zobaczenia chłopcy!...

— Do zobaczenia, panie techniku!

Na stacji kolejowej Jan Kruk znikł. Zaniepokojony gospodarz wrócił do domu i zerwał kłódkę z drzwi do pokoju sublokatora. Firanek nie było, budzik zginął, nowe ubrania syna i jego zniknęły...

Wtedy dopiero przypomniano sobie, że „pan technik" pojechał na stację z dużą walizką, że pożyczał pieniądze i t. p.

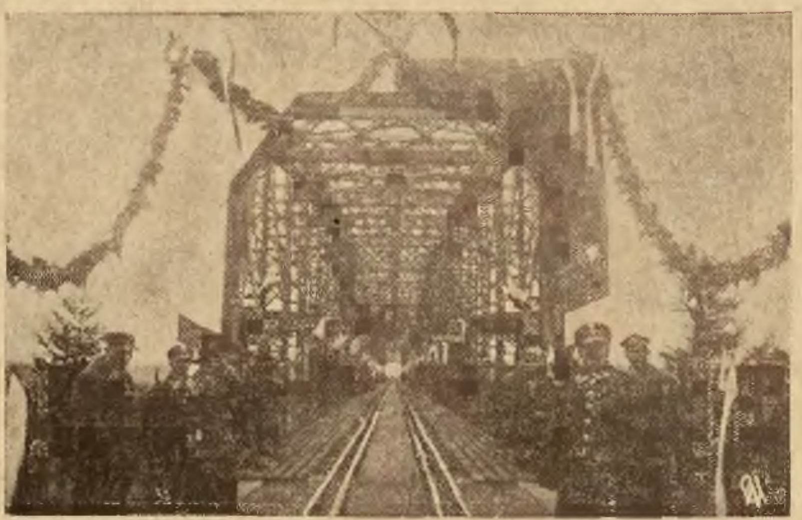
Chłopi, przeklinając całą historję, rozeszli się po domach i zabrali się do pracy na roli.

Jana Kruka zatrzymano wkrótce. Wczoraj stanął przed sądem, oskarżony o oszustwo i o kradzież.

Do pierwszego przestępstwa Kruk przyznał się, do drugiego nie.

Sąd skazał „zwycięzcę kryzysu" na 8 miesięcy więzienia. (W.)

Nowy most



Ogólny widok nowowybudowanego mostu na rzece Horyń koło Antonówki na linji kolejowej Sarny — Kowel. Otwarcie mostu nastąpiło dnia 2 b. m.

KURJER SPORTOWY.

Warszawa walczy z Wilnem

Zostały już ustalone oba składy drużyn bokserskich na sobotni mecz Warszawa — Wilno. Warszawa wystąpi w składzie: Rotholz (Gwiazda), względnie Krysik (Polonia), Moczko (Skoda), Polus (Warszawianka), Fabisik (Polonia), Janczak (Polonia), Ożorek (YMCA), Doroba (Legja), Mizerski (Legja). Wilno zaś wystawia skład następujący: Sandler (ŻAKS), Bagiński, Krasnopiorow (Ognisko), Szczypiorek (AZS), Talko (WKS.), Matiukow (Ognisko), Wojtkiewicz (WKS), Poliksza (Ognisko). Szkoda wielka, że Dziuresko zrezygnował ze swego występu Warszawa zdobędzie więc dwa punkty walkowerem.

Z reprezentacji Warszawy wymienić w pierwszym rzędzie trzeba Rotholtza — wicemistrza Europy, Moszkę, który walczył uprzednio na Śląsku, Polusa, który jest doskonałym technikiem, Ożorka, który ma wspaniale wypracowane uderzenia — wystarczy powiedzieć, że pokonał przeciwnika przez K. O. w trzech eliminacyjnych spotkaniach o mistrzostwo Polski. Mecz odbędzie się w sali teatru żydowskiego o godz. 12.

Wzdłuż i wszerz Polski

— **ZGON WYBITNEGO ARTYSTY - MALARZA.** W szpitalu Przemienienia Pańskiego w Poznaniu po krótkiej chorobie zmarł na grypę w 74 roku życia znakomity artysta - malarz polski Męcina - Krzesz, osiadły w Poznaniu od 1921 roku.

Pogrzeb artysty odbył się wczoraj dn. 5 bm. z kościoła garnizonowego na cmentarz wojskowy.

— **500-lecie PARAFJI W POZNANIU** Parafja Ostrowia Wlkp. obchodziła w sobotę i niedzielę uroczyste święto 500-lecia swego istnienia. Całe miasto było bogato iluminowane i przybrane zielenią. W uroczystości brał udział ks. kardynał prymas Hlond, którego na rynku powitali przedstawiciele władz i tłumy mieszkańców. Z rynku udano się do kościoła, poczem odbyło się uroczyste posiedzenie rady miejskiej na ratuszu. Wreszcie w niedzielę J. Em. ks. prymas Hlond odprawił uroczystą mszę w miejscowym kościele.

— **NAGRODA LITERACKA POZNANIA.** Na najbliższem posiedzeniu Rada Miejska Poznania ma się zająć sprawą nagrody literacko-artystycznej miasta. Przez kilka lat nagrody nie udzielano. Obecnie będzie wznowiona. Magistrat przygotował nowy statut nagrody.

— **NAGRODA NAUKOWA M. TORUNIA.** Na ostatniem posiedzeniu prezydjum rady zrzeszeń naukowych, artystycznych i kulturalnych ziemi pomorskiej uchwalono dać na r. 1934 nagrodę naukową w wysokości 1000 zł. za najwartościowsze dzieło naukowe, ogłoszone drukiem w języku polskim w czasie ostatnich 3-ch lat, którego treść dotyczy Pomorza Polskiego.

— **FOKI W ZATOCE PUCKIEJ.** Donosiliśmy o pojawieniu się na otwartym Bałtyku większej ilości szkodników morskich — fok i delfinów. Obecnie w zatoce Puckiej zauważono te zwierzęta i to niedaleko Pucka, bo pod Rzucewem, Rewą, Mechlinkami oraz pod półwyspem Helskim między Jastarnią a Borem. Natrafiono również na foki w zatoce Gdańskiej.

Pojawienie się tych szkodników w zatoce budzi u rybaków poważną troskę o losy połowów, gdyż zwierzęta te wyrządzają wielkie szkody w narzędziach rybackich.

— **LASY OCHRONNE W TATRACH.** Ministerstwo rolnictwa i reform rolnych uznało za ochronne 1071 ha lasów położonych w dolinie Chochłowskiej, Starobociańskiej, Lejowej, Jarząbce, terenów położonych u stóp Kominów Dudowych, Wołowca, Bobrowca i t. d. Lasy te na wyniosłych szczytach skalistych tatrzańskich w górnem zlewisku Czarnego Dunajca, posiadają wybitne cechy lasów ochronnych, zabezpieczając grunty przed zmywaniem i wyjałowieniem i powstrzymując usuwanie się ziemi. Poziem lasy te chronią brzegi wód przed obrywaniem się a źródła przed zasypaniem.

Szczegóły mordu rabunkowego przy ulicy Połockiej

w świetle zeznań młodocianych zbrodniarzy

W ŚWIETLE ZEZNAŃ MŁODOCIANYCH ZBRODNIARZY.

Ubiegłej soboty podaliśmy szczegółową relację o potwornym mordzie rabunkowym przy ul. Połockiej 12, ofiarą którego padła 77-letnia staruszka, Michalina Jereminowiczowa, zamieszkała w charakterze sublokatorki u swego bratanka. — handlarza starem żelaziwem na rynku Łukiskim, Jana Bobrowicza. Donosiliśmy również o aresztowaniu sprawców zbrodni i o przyznaniu się ich do winy.

Obecnie dowiadujemy się dalszych szczegółów, który wyszły najaw w ciągu śledztwa. Jak wynika z zeznań morderców, przebieg zbrodni był następujący:

EKS — GONIEC 2 URZĘDU SKARBOWEGO.

Jeden ze sprawców morderstwa, Jan Bobrowicz, był w swoim czasie gońcem w 2 Urzędzie Skarbowym. Nie utrzymał się jednak długo na posadzie i za jakieś przewinienia został zwolniony. Od tego czasu Bobrowicz szuka łatwych zarobków. Był coprawda przez krótki czas w obozie pracy. Lecz taki tryb życia nie przypadł mu do gustu. Porzucił pracę i powrócił do Wilna.

Wkrótce po powrocie poznał terminatora fryzjerskiego Edwarda Oleszkę, z którym zaprzyjaźnił się. Obaj młodzieńcy snuli plany zdobycia większej kwoty, którąby pozwoliła im wyjechać w szeroki świat.

BOGATA CIOTKA.

W tym czasie Bobrowicz zwrócił uwagę na zamieszkałą u nich w charakterze sublokatorki ciotkę swego ojca, Michalinę Jereminowiczową. Dowiedział się, iż Jereminowiczowa otrzymuje co miesiąc większą sumę pieniędzy od swego syna — dyrektora jednego z banków w Warszawie i że oszczędności przechowuje u siebie w złotych rublach. Bobrowicz postanowił zawładnąć oszczędnościami Jereminowiczowej. — Wtajemniczył w swoje plany Oleszkę, który przystał na propozycję.

Jak się następnie okazało, okradzenie Jereminowiczowej nie było zadaniem tak łatwem, jak to wyglądało na pierwszy rzut oka. Staruszka wychodząc do miasta zamykała stale pokój, zabierając klucz ze sobą. W celu podrobienia klucza Bobrowicz zdjął parafinowy odcisk z zamka, wręczając go Oleszce, którego brat — ślusarz miał dorobić klucz. Zamiar nie powiódł się. Odcisk się złamał. Postanowiono wówczas otworzyć pokój przy pomocy wytrycha, lecz i ten sposób zawiódł. Obaj nie umieli jeszcze władać tem narzędziem złodziejskiem.

PROPOZYCJA BOBROWICZA.

Kiedy z planowanej kradzieży nic nie wyszło, Bobrowicz zaproponował Oleszce ograbienie staruszki. Oleszko zgodził się. Tegoż wieczora we fryzjerni, w której terminował Oleszko, odbyła się poufna narada, w której ustalony został plan działania.

Jak wynika z zeznań obu morderców, w pierwotne ich zamiary nie wchodził plan zamordowania staruszki. Według tego planu — Bobrowicz miał zatkać staruszce rękami usta, Oleszko miał ją związać, następnie obaj mieli obrabować Jereminowiczową.

Jako dzień najlepiej nadający się do zrealizowania tego planu, Bobrowicz i Oleszko obrali piątek, gdyż tego dnia rodzice Bobrowicza od samego rana udają się na rynek Łukiski, gdzie pozostawają do wieczora.

PRZEBIEG ZBRODNI.

W fatalny piątek, który zaciąży na całem życiu młodocianych przestępców, Oleszko o g. 8 rano stawił się do mieszkania Bobrowicza. — Czekał go już Bobrowicz, który oznajmił mu, iż wkrótce ciotka jego powróci z kościoła i wówczas trzeba będzie „zabrać się do roboty".

W międzyczasie Bobrowicz najspokojniej w świecie nalał sobie szklankę herbaty i posilał się. Koleżka jego Oleszko, by nie obudzić podejrzeń u staruszki, schował się za firanką. —

Niebawem wróciła z kościoła Jereminowiczowa. Przeszła obok Bobrowicza nie zwracając nań uwagi i wyjąwszy klucz z kieszeni płaszcza usiłowała otworzyć swój pokój.

W tej chwili podskoczył do niej Bobrowicz złapał ją styłu i zamknął ręką usta. Jednocześnie, jak zeznaje Oleszko, podbiegł on stylu i zadał staruszce dwa silne uderzenia wałkiem po głowie. Staruszka, zeznaje morderca, jęknęła i osunęła się na podłogę. Wówczas Oleszko zadał jej jeszcze kilka uderzeń osadą od siekiery. W czasie tej masakry uderzył on również po głowie swego kampana, Bobrowicza, który następnie sam sobie zrobił opatrunek.

Po dokonaniu zabójstwa zbrodniarze zrabowali co mogli, spakowali wszystko do walizy i zamknąwszy mieszkanie udali się w kierunku dworca, znajdując chwilowy przytułek w zajeździe Dajchesa, gdzie nad ranem dnia następnego zostali zatrzymani.

BOBROWICZ I OLESZKO PLANOWALI UCIECZKĘ DO WARSZAWY.

Jak wynika z dalszych zeznań sprawców mordu, planowali oni dnia następnego wyjazd do Warszawy. Plany te pokrzyżowała, jak wiadomo, policja, która zatrzymała ich jeszcze przed ujawnieniem dokonanej przez nich zbrodni.

Przeprowadzona sekcja zwłok oraz zbadanie okoliczności mordu rabunkowego potwierdziły zeznania morderców. Nie wyczerpuje to jednak całokształtu sprawy. Dalsze dochodzenie w sprawie morderstwa przyniosło szereg nowych niespodzianek, które ze względu na dobro dalszego śledztwa nie mogą być narazie ujawnione.

Dochodzenie w tej sprawie prowadzone jest przez Wydział Śledczy pod kier. wiceprokuratora na m. Wilno p. Popowa. (c).

Nowości wydawnicze

— **Prof. Zdzisław Ludkiewicz.** Odrodzenie gospodarcze Polski. Księgarnia Rolnicza. Warszawa 1934. Str. 44.

Broszura jest właściwie komentarzem, rozwijającym program „Ligi Odrodzenia Gospodarczego Polski" zawarty w odezwie, podanej na początku broszury. Mgliste i ogólnikowe ustępy tej odezwy niewiele zyskują po omówieniu przez autora zasad programu społecznego, gospodarczego i finansowego.

Z sympatją słuchamy n. p. „że w programie Ligi gospodarstwem rodzinnem może być nietylko własny domek z niewielką parcelą gruntu, lecz także własne mieszkanie w mieście". Tak samo ponętny jest postulat rozbudowy osadnictwa podmiejskiego, szeroko zakrojone pomysły inwestycyj i robót publicznych i t. d. — ale samo tylko wysuwanie takich pomysłów bez dowodu rzeczywistej możliwości ich przeprowadzenia jest niecelowe.

Poważne zastrzeżenia muszą wzbudzić pomysły autora w dziedzinie finansowej, które nieuchronnie prowadzą do inflacji, choć prof. Ludkiewicz zastrzega się przed tem. Ale jakże inaczej, skoro „chodzi o stworzenie odpowiednio silnego obrotu pieniężnego i pokierowania nim w ten sposób, ażeby zasilał przedsięwzięcia państwowe".

A program natychmiastowy Ligi i autora przewiduje, że „rozpoczęcie tych robót wymagałoby na początek asygnowania ok. 50 miljonów zł. miesięcznie, stopniowo tę sumę powiększając".

Źródło: emisja bilonu i państwowych pieniędzy papierowych. Efekt: jak wyżej.

Niebezpiecznie dla Ligi brzmi jedno z ostatnich zdań broszury.

„Dzisiaj już Liga potrzebuje zaprzęgnięcia do pracy najtęższych umysłów. Potrzebuje ona młodych ekonomistów do opracowywania działu gospodarczego swego programu, potrzebuje prawników do układania projektów ustaw, potrzebuje inżynierów do obliczeń technicznych i t. d.".

Tę część może Liga natychmiast zrealizować. Ekonomiści, prawnicy, inżynierowie znajdą się w nadmiarze. Byle podać adres, który jednak Liga przezornie ukrywa. H.

DZIAŁ PRAWNICZY

Dekrety oddłużeniowe

Dekrety oddłużeniowe, do których Rząd przygotowuje obecnie rozporządzenie wykonawcze, przyznały szczególnie duże ulgi wszystkim drobnym gospodarstwom rolnym. W stosunku do drobnego rolnictwa ulgi będą nosiły charakter powszechny, to znaczy, że skorzystają z tych ulg **wszystkie drobne gospodarstwa bez względu na wysokość zadłużenia.**

Ulgi — zróżniczkowane są w zależności od charakteru długu. Aby rolnik mógł zdać sobie sprawę, jaka ulga będzie mu przysługiwała, musi przedewszystkiem uprzytomnić sobie jakiego rodzaju długi ciążą na jego gospodarstwie.

Do pierwszej grupy zaliczymy wszystkie **długi rolników wobec osób prywatnych.** W odniesieniu do tej grupy długów, ustawa przewiduje, iż bez żadnych formalności ze strony dłużnika, z mocy samego prawa, zapłata długów rolniczych, powstałych przed 1 lipca 1932 r., rozłożona będzie na 14 lat.

Należy pamiętać, że długi zaciągnięte po 1 lipca 1932 r. z tej ulgi nie będą mogły korzystać.

Te ostatnie zobowiązania, jako zaciągnięte w okresie kryzysu gospodarczego, będą musiały być zapłacone zgodnie z umową. Celem bowiem przyznanych ulg jest dostosowanie spłaty długów zaciągniętych **dawniej,** w okresie, gdy gospodarstwa rolne dawały duże dochody i cena ziemi była wysoka, do dzisiejszej sytuacji, gdy dochody te i cena ziemi spadły bardzo poważnie.

Każdy rolnik będzie mógł te długi rolnicze wobec osób prywatnych, które powstały przed 1 lipca 1932 r., spłacać bez żadnych formalności w 28 równych ratach, płatnych 1 kwietnia i 1 października każdego roku.

Pierwsza z tych rat przypadnie na dzień 1 kwietnia 1935 r. Rozłożeniu na raty podlegają również zaległe odsetki, lub inne koszty należne do 1 listopada 1934 r. Z chwilą rozłożenia długu oprocentowanie wynosić będzie 3% w stosunku rocznym.

Ktokolwiek będzie miał wątpliwości, co do wysokości płatnej raty i odsetek, będzie mógł zwrócić się do przewodniczącego urzędu rozjemczego, który mu wyda zaświadczenie o tej wysokości.

Należy pamiętać, że ulgi te nie mają zastosowania do należności z tytułu umowy o pracę, przysługujących robotnikowi, lub rzemieślnikowi oraz z tytułu alimentów.

Druga grupa długów — to **należności wobec banków, komunalnych kas oszczędności i spółdzielni kredytowych** z tytułu zaciągniętych w tych instytucjach pożyczek przez rolnika. W stosunku do tych długów przyznane ulgi są bardzo podobne do ulg, obowiązujących w grupie długów prywatnych. Dla uzyskania tych ulg dokonać trzeba pewnych formalności.

Tutaj rolnik sam nie może rozłożyć sobie płatności długu, ale musi zwrócić się do instytucji wierzycielskiej o zawarcie t. zw. układu konwersyjnego przy pomocy Banku Akceptacyjnego. Ustawa nałożyła na te instytucje **przymus zawarcia** układu, jeśli dłużnikiem jest drobny lub średni rolnik (do 100 ha gruntu).

Przymus pomyślany jest w ten sposób, iż w razie stwierdzenia, że układ nie dochodzi do skutku z winy instytucji wierzycielskiej, dłużnikowi będzie przysługiwało prawo korzystania z tych samych ulg, jakie przewidziano przy spłacie długów wobec prywatnych wierzycieli, a więc rozłożenie **spłaty na lat 14 z mocy samego prawa.**

Urząd Rozjemczy może nawet zawiesić egzekucję, którą prowadziłaby instytucja kredytowa w stosunku do należności, nadającej się do przymusowej konwersji.

Na podstawie zawartego układu terminy spłat w Banku Akceptacyjnym wynosić będą okres **lat 14 dla gospodarstw małych (do 50 ha),** a dla gospodarstw średnich **(do 100 ha) — 10 lat. Oprocentowanie,** rozłożonych w ten sposób długów, ustalone zostało **na 4 i pół proc. w stosunku rocznym.**

Jeżeli układ mimo tego obowiązku — nie dojdzie do skutku, wówczas komitet konwersacyjny Banku Akceptacyjnego orzeka, z czyjej winy układ nie został zawarty. Jeżeli komitet stwierdzi, że wina leży po stronie banku, wówczas dłużnik będzie korzystał z rozłożenia spłaty na lat 14 i zniżki oprocentowania do 3 proc., tak, jakgdyby chodziło o dług w stosunku do osób prywatnych.

Układy zawarte dotychczas przy pomocy Banku Akceptacyjnego będą mogły być zmienione i przystosowane do tych nowych, dogodniejszych dla rolników warunków.

Wszystkie powyżej wymienione ulgi stosowane będą do pożyczek, zaciągniętych przez rolników w prywatnych instytucjach kredytowych.

Wobec pożyczek w bankach państwowych wprowadzone zostaną ulgi jeszcze dalej idące. Oprócz rozterminowania zaległości, przeniesienia do nowych okresów umorzenia spłat sumy dłużnej, oraz obniżenia oprocentowania, nowe przepisy przewidują tu **również częściowe umorzenie sumy dłużnej.**

Na pokrycie strat banków z tytułu tych skreśleń przeznaczone będą specjalnie utworzone w tym celu „fundusze oddłużenia", których wysokość przekroczy 100 miljonów złotych. Należy podkreślić, że oprócz tej kwoty, którą państwo udzieli ze swych funduszów na rzecz oddłużenia rolnictwa, przeznaczono jeszcze około 350 miljonów zł. na umorzenie i ulgi dla dłużników Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej.

Obok rozłożenia na raty i obniżenia oprocentowania ustawa przewiduje również **zmniejszenie sumy długu, powstałego z tytułu kupna ziemi i t. zw. działów rodzinnych.**

Rozpatrzmy najpierw **długi z tytułu działów rodzinnych i spadkowych.**

Jeżeli rolnik ma zobowiązania z tego tytułu — może zwrócić się w ciągu trzech lat do Urzędu Rozjemczego z wnioskiem o obniżenie tego długu. We wniosku o wszczęcie postępowania rolnik powinien pozwać wszystkich wierzycieli z tytułu działu.

Jeśli wniosek będzie uzasadniony, Urząd Rozjemczy wyda orzeczenie, obniżające wysokość niezapłaconej należności. Trzeba jednak pamiętać, że ulga ta będzie mogła być przyznana dłużnikom z **tytułu tych tylko działów rodzinnych i spadkowych, które dokonane zostały w okresie od dnia 1 stycznia 1926 roku do dnia 1 lipca 1932 r.**

Jeśli chodzi o długi z tytułu niespłaconej reszty ceny kupna ziemi, to tutaj rolnicy korzystać będą z dwóch rodzajów ulg, w zależności, od kogo kupili ziemię.

Jeśli ziemia kupiona była z parcelacji państwowej, ulgi zastosowane będą z mocy samego prawa. Chodzi tu o kupioną ziemię państwową i o należności z tytułu kupna tej ziemi wobec Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej. Ustawa postanawia, że należności tego Funduszu, z tytułu utworzonych przy parcelacji nieruchomości państwowych działek i gospodarstw rolnych, ogrodniczo-warzywniczych i rzemieślniczych wiejskich, zostaną umorzone w stosunku, odpowiadającym obniżeniu wartości ziemi i innych składników gospodarczych tych działek i gospodarstw. Zasady, na jakich obliczana będzie wysokość tych skreśleń, ustalone jeszcze zostaną w rozporządzeniu ministra rolnictwa i reform rolnych.

Poważnemu również skreśleniu, **gdyż o 50 proc., a dla niektórych gospodarstw nawet więcej,** ulegną udzielone rolnikom pożyczki **z Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej** (za pośrednictwem Banku Rolnego) na kupno ziemi z parcelacji. Ulga ta stosowana będzie do tych pożyczek, które wypłacone **zostały przed 1 lipca 1932 r.**

Jeśli chodzi o **niespłaconą resztę ceny kupna ziemi z parcelacji prywatnej,** to tutaj, podobnie jak przy należnościach z tytułu działów rodzinnych i spadkowych, **obniżenie sumy długu będzie mogło być dokonane na wniosek dłużnika rolniczego przez Urząd Rozjemczy.** I w tym jednak wypadku, podobnie jak przy należnościach z działów rodzinnych, będzie się można ubiegać o obniżenie długu, jeżeli prawne ustalenie ceny sprzedażnej zostało dokonane w okresie od dnia 1 stycznia 1926 r. do dnia 1 lipca 1932 r.

Na podstawie wniosku dłużnika Urząd Rozjemczy ustali, jaka suma została zapłacona dotychczas przez nabywcę, wliczając do niej zarówno wpłaty w gotowiźnie jak i długi oraz inne obciążenia, przejęte przez nabywcę do zapłaty. Następnie, na podstawie powyższego ustalenia oraz umówionej ceny sprzedażnej, Urząd Rozjemczy obliczy, za jaką część nieruchomości zapłata już nastąpiła. W dalszym ciągu postępowania Urząd Rozjemczy dokona oszacowania nieruchomości według obecnych, bieżących cen rynkowych, ustali zgodnie z tem oszacowaniem wartość części nieruchomości, za którą zapłata jeszcze nie nastąpiła i obniży resztę ceny kupna do wysokości tej wartości.

Spłata obniżonej w ten sposób reszty ceny kupna ziemi, czy też reszty należności z tytułu działów rodzinnych i spadkowych będzie rozłożona przez Urząd Rozjemczy na okres czasu do lat 14, a oprocentowanie długu zniżone zostanie do stopy nie niższej, niż 3 proc., lecz nie wyższej, niż 4 i pół proc.

Z chwilą ogłoszenia rozporządzeń wykonawczych, których opracowywanie znajduje się na ukończeniu, rolnicy będą mogli przystąpić do podjęcia starań w Urzędach Rozjemczych, celem przyznania im powyższych ulg. **Ches.**

Konkurs na prace prawnicze

Rada Naczelna Związku Aplikantów Zawodów Prawniczych Rzeczypospolietj Polskiej ogłosiła konkurs na prace prawnicze, który odbędzie się pod protektoratem ministra sprawiedliwości.

Konkurs obejmie prace w dziale prawa karnego, prawa cywilnego oraz prawa handlowego. Za najlepsze prace w każdym z trzech działów przeznaczone są po 3 nagrody pieniężne: pierwsza nagroda zł. 250, druga — 150 zł., trzecia — 100 zł. Tematy prac są następujące: w dziale prawa karnego — stosowanie środków zabezpieczających, ochrona czci w polskiem ustawodawstwie karnem, wpływ kryzysu gospodarczego na przestępczość; w dziale prawa cywilnego: pożyczka pieniężna w świetle Kodeksu Zobowiązań (z uwzględnieniem ustaw związkowych), ochrona wierzyciela w Kodeksie Zobowiązań, skutki poręczenia niesolidarnego; w dziale prawa handlowego — księgi handlowe jako dowód, kupiec rejestrowy w świetle kodeksu handlowego, sprzedaż na raty. Praca nie może przekraczać 25 stron pisma maszynowego o podwójnym wierszy, na papierzu „podaniowym". Prace powinny być opatrzone w godło, nazwisko i adres autora załączyć należy w kopercie zaopatrzonej w to samo godło. Prace na konkurs nadsyłać należy pod adresem p. Jerzego Wielowiejskiego, Warszawa, Smolna 26—28 w terminie do 1 stycznia 1935 r.

Wysługa lat robotników rolnych

Według wyjaśnień ministerstwa opieki społecznej, pracownikom rolnym przysługuje prawo korzystania z przywilejów 25-letniej wysługi, o ile związani byli z pewną jednostką gospodarczą, czy pewnym kompleksem gospodarczym, połączonym rzeczowo czy też przez osobę pracodawcy. Wydzielenie jednostki gospodarczej z kompleksu, w którym pracownik był zatrudniony, z równoczesną zmianą właściciela, nie zrywa związku robotnika z daną jednostką i nie może przekreślić lat pracy w kompleksie gospodarczym, z którym robotnik był uprzednio związany.

Do wysługi lat zalicza się: a) pracę w ciągu 25 lat u jednego pracodawcy w jednym folwarku, b) pracę u jednego pracodawcy w kilku folwarkach, c) stałą pracę w jednym folwarku, niezależnie od zmiany właściciela, d) pracę w kilku folwarkach, stanowiących jeden kompleks gospodarczy pod względem zarządu niezależnie od właściciela.

Obniżenie kosztów sądowych

W Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 27 października 1934 r. (Nr. 93 poz. 837) ukazało się Rozporządzenie Prez. Rzpl. zawierające nowe przepisy o kosztach sądowych. **Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1-go stycznia 1935 r.** z wyjątkiem przepisów, dotyczących kosztów sądowych w postępowaniu o ustalenie lub podział sumy odszkodowania za wywłaszczenie, które obowiązują już z dniem 29 października b .r., i zmienia niektóre przepisy o opłatach sądowych, obowiązujących od 1-go stycznia 1933 r. (Dz. U. Rz. P. Nr. 93 poz. 805).

Zanim przejdziemy do szczegółowego rozpatrzenia zmian zawartych w noweli do przepisów o kosztach sądowych, musimy zaznaczyć, że jakkolwiek daleka jest ona od ideału, to jednak stanowi ważny krok naprzód w dziedzinie potanienia opłat sądowych co niewątpliwie ułatwi zainteresowanym dochodzenie ich praw.. Opłaty zostały przeważnie wydatnie obniżone, niektóre całkowicie lub częściowo uchylone. Z zagadnień ogólnych należy jeszcze zwrócić uwagę na przerzucenie obowiązku opłaty w pewnych wypadkach z powoda na pozwanego, oraz przeniesienie opłat za doręczenia z dotychczasowych kosztów postępowania do grupy opłat sądowych. Należy też zaznaczyć, że obniżka opłat ma charakter degresyjny.

WPIS STOSUNKOWY.

Wysokość wpisu stosunkowego została, wedle noweli, obniżona przy zastosowaniu regresji i to w ten sposób, że przy wartości przedmiotu do pięciu tysięcy zł. do — 2 proc. Przy wartości przedmiotu sporu do 50.000 zł. została opłata obniżona (od pierwszych 5000 zł. jednakowoż wynosi 100 zł.) do 1 i pół proc., zaś przy wartości ponad 50.000 zł. została obniżona opłata do 1 proc., przyczem od pierwszych 50.000 zł. pobiera się 775 zł.

WPIS STAŁY.

Wpisy stałe zostały obniżone i wynoszą: 1, od powództwa i apelacji o ochronę lub przywrócenie posiadania — 10 zł. Nowela wprowadza jednak stałą opłatę od sprzeciwu, od wyroku zaocznego w tej sprawie w wysokości 5 zł., co traktować należy jako podwyższenie opłaty. Od interwencji ubocznej i od zażalenia w tej sprawie opłata wynosi 2 złote. 2) od powództwa, apelacji, skargi kasacyjnej i skargi o wznowienie w sprawie o wyjawienie majątku pod przysięgą, jeżeli powód nie żąda jednocześnie zasądzenia należności, a sprawa jest wszczęta w sądzie okręgowym — 40 zł., w sądzie zaś grodzkim — 15 zł. a) od sprzeciwu od wyroku zaocznego w tej sprawie, wszczętej w sądzie okręgowym — 20 zł., w sądzie zaś grodzkim — 8 zł., b) od zgłoszenia interwencji ubocznej i zażalenia w tej sprawie wszczętej w sądzie okręgowym — 8 zł., w sądzie zaś grodzkim — 3 zł. 3) od wniosku o uznanie zapisu na sąd polubowny za wygasły i od zażalenia na postanowienie w tej sprawie, jeżeli sprawę wszczęło w sądzie okręgowym — 25 zł., w grodzkim zaś — 12 zł., 4) od wniosku strony o wyznaczenie, wezwanie opieszałego i usunięcie sędziego polubownego, od wniosku sędziego polubownego o oznaczenie wynagrodzenia oraz zażalenia w tej sprawie i od wniosku sądu polubownego o wykonanie czynności przez sąd, jeżeli wniosek zgłoszono w sądzie okręgowym — 10 zł., w sądzie zaś grodzkim — 5 zł., (co również jest podwyższeniem opłat, gdyż dotąd dla braku postanowień w sprawie takich pism opłata wynosiła 1 zł., wzgl. 3 zł.), 5) od wniosku o złożenie wykazu majątku i przysięgi w postępowaniu egzekucyjnem oraz od wszelkich zażaleń w postępowaniu o wyjawienie majątku w toku egzekucji — 5 zł., 6) od skargi na czynności komornika, jeżeli wartość przedmiotu sprawy nie przewyższa 1000 zł. — 1 zł. w innych zaś przypadkach — 3 zł.

Kaucja kasacyjna wynosi, jeśli jest zaskarżone oskarżenie sądu okręgowego — 100 zł., jeżeli zaś sądu apelacyjnego — 300 zł.

Niektóre opłaty zostały całkowicie uchylone jak np. wpis stosunkowy od ponownej apelacji, jeżeli ją założyła ta sama strona, która zaskarżyła poprzedni wyrok, dalej pobierana dotąd 1/10 część wpisu stosunkowego od wniosków o zabezpieczenie powództwa, zgłoszonych w pozwie lub w toku sporu, wreszcie zwolnione zostały od opłat podania i załączniki, zawierające prośbę o przyśpieszenie postępowania.

OPŁATA OD PODAŃ I KANCELARYJNA.

Opłata za podania i wnioski (prot. wnioski poza rozprawą) została obniżona w sądach okręgowych i wyższych z 3 zł. na 2 zł. Opłata kancelaryjna za wypis wyroku, doręczony na żądanie strony została obniżona z 4 zł. na 2 zł.

Dr. W. M.

Wiadomości gospodarcze

Możliwość normalizacji obrotu mlekiem na rynku wileńskim

Kwestja normalizacji obrotu mlekiem na rynku wileńskim, wyłania się w związku z wprowadzeniem w życie odpowiednich zarządzeń wykonawczych, jakie nasuwa rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej z dnia 24 marca 1933 r. o dozorze nad mlekiem i jego przetwor. Sprawa ta nietylko trapi władze miejskie które zamierzają w najbliższym czasie wydać odpowiednie zarządzenia, normujące obrót mlekiem w sklepach spożywczych, żywo również interesuje i odpowiednie organizacje rolnicze z wileńską Izbą Rolniczą na czele oraz handel spożywczy, a także i konsumentów. Odbyta z inicjatywy Wileńskiej Izby Rolniczej kilkakrotna konferencja przedstawicieli sfer zainteresowanych wskazuje na to, że kwestja normalizacji obrotu mlekiem, zwłaszcza stopy życiowej szerszych warst konsumentów miejskich, jest bardzo skomplikowaną, tembardziej, że wchodzi tu w grę również i interes licznych dostawców mleka, pochodzących z podmiejskich wsi. Żeby zdać sobie dokładnie sprawę ze zbieżności i rozbieżności interesów sfer w obrocie mlekiem zainteresowanych, należy pokrótce scharakteryzować najważniejsze momenty, podnoszone przez różne strony.

Dążeniem rolnictwa jest by zarządzenia Miasta, zmierzające do selekcji sklepów sprzedaży mleka niebutelkowanego nie odbiły się ujemnie na konsumcji mleka, a przez to i na możliwości zbytu, o który w obecnych warunkach i tak jest niezmiernie trudno. Również tę samą obawę podnoszą i kupcy - detaliści, których obrót handlowy w dużym stopniu opiera się na mleku.

Wszystkim, wysuwanym przez strony postulatom, stałoby się zadość, gdyby cena mleka nie wzrosła oraz gdyby nie tylko domokrążny handel mlekiem mógł być zakazany, lecz i istniała możność ścisłego przestrzegania zakazu. Otóż, jak wygląda sprawa ta na tle rzeczywistości?

Przedewszystkiem, jakie są widoki na to, żeby cena mleka nie wzrosła? Miarodajną w tej kwestji jest opinja istniejącego w Wilnie Zrzeszenia producentów nabiału. Zdaniem członków Zarządu tego zrzeszenia, cena mleka butelkowanego może wzrosnąć około 5 groszy na litrze. Naszem zdaniem jest to wzrost ceny bardzo znaczny, przy obecnej przeciętnej cenie mleka 20 groszy za litr, przewidywany wzrost ma wynosić 25 proc. W kalkulacji przeciętnego robotnika w mieście wzrost ceny towaru o 25 proc. jest stosunkowo wielki. A jeżeli przytem uwzględnimy jeszcze i tu moment, że mleko w spożyciu rodzin robotniczych stanowi artykuł, który, przy wzroście ceny jest zastępowany w znacznej mierze przez słoninę i szmalec, to niebezpieczeństwo zmniejszenia konsumcji mleka przy wzroście ceny o 25 proc. jest wielki. O pewnej zależności między spożyciem mleka a stosunkiem ceny mleka do ceny słoniny i szmalcu świadczy coroczne zjawisko, bardzo charakterystyczne dla naszych stosunków. Ceny słoniny i szmalcu w ciągu roku ulegają wahaniom sezonowym stosunkowo nieznacznym. Zaś wahania sezonowe cen mleka są stosunkowo wielkie: ceny latem są znacznie niższe. Stąd stosunek cen mleka np. do cen słoniny w miesiącach letnich (czerwiec — lipiec) wynosi 11 proc., w miesiącach zimowych (grudzień — styczeń) — 16 proc. Oczywiście, że latem, kiedy ceny mleka są niższe, konsumcja mleka jest znacznie większa aniżeli zimą i odwrotnie, przy wyższych stosunkowo cenach mleka, spożycie jego jest mniejsze.

A teraz — jeszcze jedno niezmiernie ważne zastrzeżenie odnośnie kontroli nad obrotem mleka niebutelkowanego. Odpowiednie zarządzenia przewidują, że mleko niebutelkowane może być sprzedawane w sklepach specjalnych, bądź w sklepach, które poza sprzedażą pieczywa nie mogą obok mleka sprzedawać artykułów takich, jak np. nafta i t. p. Pozatem mleko niebutelkowane może być sprzedawane w specjalnych naczyniach w oznaczonych punktach w mieście.

O ile kontrola mleka sprzedawanego w sklepach jest względnie możliwa do przeprowadzenia, o tyle *kontrola mleka w handlu domokrążnym wydaje się być bardzo trudna, a czasami wprost niemożliwą*. Jaką to należałoby wprowadzić służbę kontroli, wyposażoną w sankcje karne, aby domokrążny handel mlekiem znormalizować według przewidywanych zasad obrotu? A jeżeli tego nieda się wykonać, czyż wystarczy, żeby ścisła kontrola nad obrotem mlekiem została ograniczona tylko do sklepów? Różne pod tym względem są zdania. W każdym razie jedno wydaje się być słusznem, iż sklepy poddawane pewnej (może bardzo częstej) kontroli, będą musiały zaopatrzyć się w mleko butelkowane, bądź w specjalne naczynia do sprzedaży mleka, będą zmuszone kalkulować cenę mleka znacznie wyższą aniżeli w handlu domokrążnym, w konsekwencji nie wykluczone jest, że zmniejszy się obrót mlekiem w sklepach na korzyść handlu domokrążnego.

Przytoczone wyżej zastrzeżenia wskazują, że *normalicja obrotu mlekiem jest bardzo trudną do przeprowadzenia*. Kwestja ta znajdzie rozwiązanie bez szkody dla producentów - rolników, jak dla konsumentów o tyle tylko o ile obok higjeny mleka będzie zagwarantowana jego taniość, która pozwoli na utrzymanie spożycia szerszych warstw konsumenckich, przynajmniej na dotychczasowym — aczkolwiek bardzo niskim poziomie. Liczyć się bowiem należy i z tem, że kwestja higjeny artykułów spożycia w trudnych warunkach życiowych konsumenta, ustępuje na plan dalszy przed ceną tych artykułów.

S. S

Nowe przepisy o sprzedaży mleka obowiązywać będą od 1 stycznia

Naskutek czynionych przez sprzedawców mleka starań, termin wejścia w życie nowych przepisów sprolongowany został do 1 stycznia 1935 roku. Z dniem więc 1 stycznia sprzedaż mleka będzie mogła odbywać się wyłącznie w naczyniach opieczętowanych.

Jednocześnie dowiadujemy się, że władze miejskie mają ustalić specjalne punkty dla sprzedaży mleka, a to w celu łatwiejszej kontroli nad sprzedawcami.

Układ kontyngentowy z ZSRR. na r. 1935

W ubiegłym tygodniu zostały sfinalizowane rozmowy polsko-sowieckie, dotyczące wymiany towarowej w roku 1935.

Jak się dowiaduje ajencja „Iskra" w wyniku tych rozmów strona sowiecka udzieliła hutom polskim zamówień na 7.000 tonn rur wiertniczych oraz 20.000 tonn walcowanego żelastwa, strona polska zaś przyznała Związkowi Sowieckiemu kontyngenty na przywóz do Polski, ryb, futer, nici, chemikalji, kawioru, wina, jelit, antracytu i jabłek. Towary te stanowią stały od wielu lat asortyment sowieckiego przemysłu do Polski. Jako korzystną zmianę należy zanotować znaczny wzrost w porównaniu z rokiem poprzednim kontyngentu na futro surowe kosztem wyprawionych.

W związku z zawarciem układu o zamówieniach i kontyngentach nastąpi w krótkim czasie przedłużenie na cały 1935 rok porozumienia celnego, zawartego w drodze wymiany not w dn. 22 czerwca b. r. na czas do 31 grudnia b. r.

Jak z powyższego wynika, warunki polsko-sowieckiej wymiany towarowej zostały uregulowane zgóry na cały rok, wobec czego żadne przerwy w normalnym biegu tych spraw w odróżnieniu od sytuacji tegorocznej, nie będą miały miejsca.

Minister skarbu



Miss Józefina Roche została powołana przez prezydenta Roosevelta na podsekretarza finansów rządu Stanów Zjednoczonych A. P.

JERZY MARJUSZ TAYLOR

12

Na Czerwonej Przełęczy

Ale gdy zapytała go wręcz, czy sądzi, że pobyt w obserwatorjum na Czerwonej Przełęczy może jej grozić niebezpieczeństwem i jakiem właściwie, Brachwicz uchylił się od wyraźnej odpowiedzi. Pomimo to jednak trwał przy swojem i przez całą drogę na Czerniaków, dokąd, po wyjściu z kawiarni, odwiózł Irenę swą małą, wygodną limuzyną, w której oknie trzęsła się zabawnie małpeczka-maskotka z bronzowego pluszu, mówił wciąż o tem samem, równie tajemniczo i mgliście jak przedtem.

Dopiął wreszcie celu. Irena, sama nie wiedząc dlaczego, dała mu żądane przyrzeczenie. Obiecała zaczekać do piątku, a więc trzy dni jeszcze, licząc, że prędzej nie otrzyma wiadomości od profesora Ważyńskiego. W piątek Brachwicz miał wrócić z Krakowa, dokąd udawał się w związku ze sprawami swego nowego filmu. Z Krakowa spodziewał się przywieźć dowody, które miały przekonać Irenę o niebezpieczeństwach Czerwonej Przełęczy.

Irena pożegnała się ze swym towarzyszem, trochę rozśmieszona i trochę zła, ale nie miała czasu na rozmyślania, gdyż w tej samej chwili wpadła w objęcia pani Sobóckowej, tonąc w nich niby w pierzynie.

— Moje drogie dziecko — rozczulała się korpulentna właścicielka willi, okrywając przybyłą pocałunkami. — Nie masz pojęcia, jak bardzo się ucieszyłam i zmartwiłam zarazem. No, tak, bo widzisz, nie mogłam wytrzymać z ciekawości i otworzyłam ten list.

— Jaki list? — zaniepokoiła się Irena, z trudem uwolniwszy się z uścisku starszej damy.

Okrągłe oczy pani Sobóćko stały się jeszcze okrąglejsze.

— A więc ty nic nie wiesz jeszcze, dziecko? Jakże się cieszę w takim razie, że już na progu mogę ci zwiastować dobrą nowinę. Dla mnie ona zresztą jest zła, bo niedługo ni zabawisz, kochanie. Masz — dodała, wyjmując z ręcznej torebki zielonkawą kopertę o typie urzędowym. — Czytaj!

Irena przebiegła list oczami. Było to formalne zawiadomienie o powierzeniu jej stanowiska asystentki w obserwatorjum na Czerwonej Przełęczy, zaopatrzone w pieczęć fundacji i podpis profesora Ważyńskiego. Biletem prywatnym profesor donosił, że sprawy osobiste zmuszają go do nagłego wyjazdu z Warszawy, wobec czego, nie czekając już na innych kandydatów, przyśpieszył swe postanowienie.

Ku zdumieniu pani Sobóćkowej Irena wybuchnęła głośnym śmiechem. Nie. Stanowczo Brachwicz nie miał szczęścia. W tych warunkach nie mogło być mowy o dotrzymaniu obietnicy. Wytrwać całe trzy dni w towarzystwie pani Sobóćkowej? Z nominacją w kieszeni! Nie! Nigdy!

ROZDZIAŁ III.

W wąwozie Lechno i wyżej.

Jeszcze jeden raptowny skręt, jeszcze jedno śmignięcie biczem i niewielki, włochaty konik, naprężywszy wszystkie mięśnie w ostatecznym wysiłku, wyciągnął długi, zbity z prostych, zaledwie ociosanych desek, chłopski wóz z szerokiej lecz błotnistej szosy na prostą drogę. Niezgrabne, ciężkie koła potoczyły się teraz szybciej, ślizgając się po miękkiej warstwie zeszłorocznego igliwia i zbutwiałych liści. Jednocześnie zniknęły zarysy dalekich, spiętrzonych jedno nad drugiem wzgórzy, tworzących obramowanie rozległej doliny, której dnem biegła szosa tuż ponad urwistym brzegiem wartkiego, górskiego potoku, płytkiego o tej porze, lecz groźnego zapewne na wiosnę podczas roztopów. Ukryła się za lasem przykuwająca przez cały czas wzrok Ireny wieża starego zapuszczonego szybu naftowego, o którym woźnica zdążył jej opowiedzieć całą historję, przetykaną obficie zabójstwami i rabunkami. Wyrosły zato po obu stronach drogi zwarte ściany gęstego świerkowego boru i wionął świeży, chłodny wiew głębokiego jaru.

— Lechno — powiedział krótko woźnica, popędzając konika. — A ot i widać leśniczówkę.

Irena spojrzała w kierunku wskazanym przez chwiejący się w ręku chłopa bat. W głębi wąwozu, przytulony do nieruchomej ściany lasu, wznosił się domek, na którego widok młoda przyrodniczka omal nie krzyknęła głośno z uciechy, narażając tem na znaczny szwank swoją powagę w oczach woźnicy. Była to idealna leśniczówka z ilustracyj do baśni czarodziejskich, zbudowana z grubych bali, które wskutek sędziwego wieku i dzięki pokrywającej je grubej warstwie porostów przybrały barwę perłowoszarą. Na owem jednostajnem tle tem jaskrawiej wyglądały zielone okiennice i zlekka przyćmiony od dymu, czy może wiatrów, dach z palonej karpiówki. Domek był otoczony gęstym żywopłotem, ponad którym sterczał rząd żelaznych słupków z rozpiętą na nich mocną siatką drucianą, świadczące, że żaden pladrujący po nocy szkodnik leśny nie przedostanie się na podwórko, aby wyrządzić krzywdę gęgającemu i gdaczącemu wesoło stadku drobiu.

(D. c. n.)

Z Ubezpieczalni społecznej

W związku z reorganizacją od 1 grudnia lecznictwa w Ubezpieczalni Społecznej procedura udzielania pomocy lekarskiej jest następująca: miasto zostało podzielone na 20 rejonów, obsługiwanych przez tyluż t. zw. lekarzy domowych Wobec tego, że całą reorganizację należało przeprowadzić w ciągu 3-ch dni, narazie 15 lekarzy domowych przyjmuje chorych przy ul. Dominikańskiej 15. Przyjecia odbywaja się w godzinach rannych i wieczornych, a w międzyczasie lekarze domowi odwiedzają obłożnie chorych swego rejonu. W wypadkach, wymagających pomocy specjalistycznej, lekarz domowy skierowuje pacjenta do lekarzy specjalistów, którzy przyimują chorych we własnych mieszkaniach. Ilość tych zakontraktowanych przez Ubezpieczalnię specjalistów jest jednak bardzo ograniczona i prawie wszyscy są zaangażowani tylko na 1 jedną godzinę pracy dziennie.

W związku z tą reformą z 57 lekarzy, którzy byli zatrudniani na terenie m. Wilna jako lekarze Ubezpieczalni, 25 zostało pozbawionych tej pracy całkowicie, natomiast 14 lekarzy specjalistom praca została zredukowana.

Na wakujące stanowiska lekarzy domowych zaproszono kilku lekarzy z ośrodków Ubezpieczalni na prowincji i zangażowano kilku nowych.

Odeszli z Ubezpieczalni lekarze następujący: dr. dr. Sztolcman, Kisiel, Swieżyński, Dobaczewski, Narkiewicz, Petrusewiczowa, Jabrow, Dziekiewiczówna, Giedgowd, Garniewicz, Rymaszewski, Mahrburg, Potapowicz, Alksnin, Halicki, Lewin, Rafes, Łukiewicz, Jaźwiński, Achmatowicz, Globusówna, Stawiarska, Klemczyński, Pawłowski i Brodzki. (f).

OTWARCIE KOŚCIOŁA OO. FRANCISZKANÓW

OO. Franciszkanie zwrócili się do redakcji z prośbą o zamieszczenie poniższego komunikatu:

Starożytna świątynia Franciszkańska w Wilnie zamknięta dnia 12-go sierpnia 1864 r. ręką zaborczą, została otwarta.

Wyniosłe mury świątyni, które przez 70 lat patrzyły na archiwalne pomniki niewoli, wypełnią znowu tłumy wiernych i wzniesie się w niebo pieśń radosna i dziękczynna: Te Deum Laudamus i odtąd już rozbrzmiewać będzie Chwała Boża.

PROGRAM UROCZYSTOSCI
które się odbędą w dniach 6, 7, 8 i 9 grudnia 1934 r.:

W czwartek: o godz. 8-ej rano J. E. Ks. Arcybiskup dokona rekoncyljacji kościoła.

W czwartek, piątek i sobotę: o godz. 7-ej wieczorem odprawiać się będą nabożeństwa przebłagalne z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i kazaniami.

W niedzielę: o godz. 9.45 powitanie JE. Ks. Arcypasterza u bram kościoła; o godz. 10-ej rano uroczysta Suma Pontyfikalna, którą odprawi J. E. Ks. Arcybiskup - Metropolita. Kazanie wygłosi O. Franciszkanin.

Na zakończenie wierni odśpiewają Te Deum Laudamus oraz „Boże coś Polskę".

Na te uroczystości zapraszają wiernych **OO. FRANCISZKANIE.**

Daktyloskopja w hotelu



Jeden z właścicieli hotelu w Los Angeles pragnąc zabezpieczyć się od ewentualnych kradzieży służby, kazał wszystkim swoim pracownikom wykonać w policji daktyloskopijne odbitki. — Na ilustracji policja bierze od służby hotelowej odbitki ich palców.

Strajk w garbarniach trwa

Robotnicy tracą 11 tys. zł. tygodniowo

Dotychczas jeszcze nie doszło do żadnego porozumienia między strajkującymi robotnikami a przemysłowcami garbarskimi. Ani jedna, ani druga strona nie chce korzystać z pośrednictwa Inspektora Pracy. Robotnicy nie chcą się zgodzić na jakiekolwiek bądź zmniejszenie cennika płac, gdyż konjunktura w garbarstwie jest obecnie dość pomyślna i fabryki dotychczas pracowały „całą parą".

Przemysłowcy, mając duże zapasy surowca, nie mogą zaprzestać produkcji, a chcąc wywrzeć nacisk na robotników zapowiedzieli, że oddadzą swe skóry do wyrobienia fabrykom zamiejscowym. O ile to zrobią, będzie to poważnem uszczupleniem dochodu społecznego m. Wilna, płace robocze w garbarstwie wynoszą bowiem do 11 tys. zł. tygodniowo.

Należy nadmienić, że właściciele garbarń skorzystali ze strajku i wypowiedzieli pracę także i pracownikom umysłowym, co jest naprawdę rzeczą niezrozumiałą.

Kalendarzyk myśliwski

Delegat łowiecki na miasto Wilno przypomina, że w grudniu wolno polować na sarny kozły, kuny leśne zwane inaczej tumakami, zające-szaraki i bielaki, cietrzewie koguty, wiewiórki, jarząbki, pardwy, bażanty-koguty, dzikie kaczory i kaczki, dzikie gęsi i łabędzie, drozdy-kwiczoły i paszkoty, wilki, lisy, wydry, kuny domowe czyli kamionki, tchórze, gronostaje, łasice, jastrzębie-gołębiarze, krogulce, sroki i wrony. Od 15 grudnia wolno ponadto polować na ryste.

Aczkolwiek w myśl ustawy łowieckiej dozwolone jest w grudniu polowanie na wszystkie powyżej wymienione gatunki, to jednak uprasza się p. p. myśliwych o oszczędzanie takiej zwierzyny jak: pardwa, jarząbek i wiewiórka, które nie są u nas zbyt pospolite i dlatego należy się im pewna ochrona ze strony samych łowców.

Przy sposobności Delegat łowiecki przypomina, że z ogarami wolno polować tylko na terenach, posiadających 2.000 ha, ciągłej powierzchni.

Ofiary

Złożono w redakcji:

Związek Strzelecki garnizonu m. Wilna Oddział 5 złożył na powodzian 16 zł. 80 gr.

Na gwiazdkę dla biednych dzieci Andrzej Stankiewicz 2 zł.

Na gwiazdkę dla biednych dzieci — z pojedynku łańcuszkowego zł. 1 wpłaciła Irenka Dorożyńska.

W pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Władka Budkiewicza Koło Krajoznawcze im. E. Orzeszkowej składa 5 zł. na fundusz jego imienia przy „Polskiem Towarzystwie Krajoznawczem".

W pierwszą rocznicę śmierci drogiego prezesa ś. p. Wł. Budkiewicza Centrala Przewodników Kół Krajoznawczych Wileńskich składa 10 zł. na fundusz Jego Imienia przy Polskiem Towarzystwie Krajoznawczem.

Wezwany do szlachetnego pojedynku przez p. por. Malca wpłacam 1 zł. na gwiazdkę dla dzieci bezrobotnych szkół powszechnych Nr. Nr. 15 i 29 wzywając do dalszego pojedynku p. p. st. sierż. Jańczyka Józefa, Bałazego Jana, p. p. sierż. Koprowskiego St. i Machnickiego Wł. — **Gertner** sierż.

Informują nas:

Funkcjonarjusze Urzędu Celnego opodatkowali się w wysokości 1 proc. poborów na gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci, urządzoną z inicjatywy Rady grodzkiej BBWR. w ogólnej wysokości 23,05 zł. zamiast składania życzeń świątecznych i noworocznych.

Kwotę powyższą wpłacono na konto KKO. w PKO. Nr. 81428.

Konto P. K. O. Nr. 15.555 Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi w Wilnie, w dniu 4 b. m. wynosiło zł. 86.208.34.

Zatrzymanie obozu cyganów

Bandę Cyganów w ilości 11 osób z trzema wozami zatrzymano wpobliżu Michorowszczyzny. W wozach cygańskich znaleziono kilkanaście sztuk zabitego drobiu i trzy świnie, pochodzące z kradzieży.

Dwóch z zatrzymanych Cyganów ścigały listy gończe za liczne kradzieże.

KRONIKA

Czwartek 6 Grudzień

Dziś: Mikołaja i Leoncji
Jutro: † Ambrożego

Wschód słońca — godz. 7 m. 27
Zachód słońca — godz. 2 m. 52

— **Przepowiednia pogody według P. I. M-a:** W dzielnicach wschodnich: Pochmurno i opady śnieżne. Nocą umiarkowany dniem lekki mróz. Umiarkowane i porywiste wiatry z kierunków wschodnich.

W pozostałych dzielnicach: Pochmurno, mglisto i miejscami opad. Chłodniej. Słabe lub umiarkowane wiatry z kierunków południowych.

OSOBISTA

— **Prezes Izby Okręgowej Kontroli Państwa w Wilnie p. Zenon Mikulski** wczoraj wyjechał do Warszawy w sprawach służbowych.

Zastępstwo powierzono Nacz. Wydziału p. W. Rusieckiemu.

ADMINISTRACYJNA

— **Starosta Grodzki w trybie administracyjnym skazał** na zł. 50 grzywny z zamianą na 10 dni aresztu Bejlę Bininską, właścicielkę sklepu owocowego przy ulicy Mickiewicza 11 za handel w godzinach zakazanych.

Równocześnie skazanych zostało kilka osób na wysokie grzywny za wprowadzanie w obieg niestemplowanego mięsa i za „radjopajęczarstwo".

Jeden z klijentów fryzjera Dawida Gielfanda, przy ulicy Kalwaryiskiej 4, zawezwał policjanta celem spisania protokołu za używanie brudnej serwetki. W wyniku sporządzonego protokółu starosta grodzki skazał wczoraj Gielfanda w trybie administracyjnym na 20 zł. grzywny z zamiana na 5 dni aresztu.

Z UNIWERSYTETU

— **Promocja.** W czwartek dnia 6 b. m. o godzinie 13-ej w sali Kolumnowej Uniwersytetu odbędzie się promocja na doktora medycyny lekarza Edwarda Wygamowskiego. Wstęp wolny.

GOSPODARCZA

— **O przedłużenie godzin handlu w okresie przedświątecznym.** W związku ze zbliżającemi się świętami Bożego Narodzenia zrzeszenia kupieckie zamierzają zwrócić się do władz o zezwolenie na przedłużenie godzin handlu w tygodniu przedświątecznym.

Należy przypuszczać, że dorocznym zwyczajem władze przychylą się do prośby kupców i sklepy w okresie od 15 do 21 grudnia włącznie będą otwarte do godz. 9 w. — 22 bm. w niedzielę sklepy otwarte byłyby od godz. 1 do 6 w., a 23 bm. w przeddzień Wigilji do godz. 6 w.

— **Rejestracja miar i wag.** Do 31 grudnia właściciele sklepów i wszelkich przedsiębiorstw posługujących się miarami i wagami, winni je zarejestrować w urzędzie miar i wag.

Poczynając od 1 stycznia przeprowadzona będzie lustracja i w razie stwierdzenia posiadania niezarejestrowanych miar i wag będą one konfiskowane, właściciele zaś pociągani do surowej odpowiedzialności.

— **Komisja Odwoławcza** dotychczas nie rozpoczęła jeszcze urzędowania. Jak się dowiadujemy, Komisja prace rozpocznie w pierwszych dniach stycznia.

— **Likwidacja przedsiębiorstw.** W ciągu ub. miesiąca na terenie Wilna likwidacji uległo 13 przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i rzemieślniczych. Liczba ta jest stosunkowo nikła.

Większa ilość likwidacyj notowana jest zazwyczaj w drugiej połowie grudnia w okresie nabywania nowych świadectw przemysłowych.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Posiedzenie naukowe T-wa Przyrodników im. Kopernika.** We czwartek dnia 6 grudnia o godz. 19.30 w lokalu T-wa Lekarskiego (Zamkowa 24) p. dr. A. Przeździecka wygłosi referat p. t.: „Witaminy i przemiana mineralna".

Wstęp wolny. Goście mile widziani.

— **Z Wydziału T-wa Przyjaciół Nauk.** — W piątek dnia 7 bm. o godz. 18 w lokalu Seminarjum Polonistycznego (Zamkowa 11) odbędzie się naukowe posiedzenie. Na porządku dziennym referat prof. J. Otrębskiego: Sprawa nowej pisowni. Goście mile widziani.

— **Klub Włóczęgów.** We czwartek dnia 6 bm. w lokalu przy ulicy Arsenalskiej 8 (Instytut Wschodni) odbędzie się 170 zebranie Klubu Włóczęgów. Początek o godz. 19 min. 30. Na porządku dziennym referat doc. Ormickiego pt. „Wielka własność, a osadnictwo na ziemiach Wschodnich".

Wstęp dla członków i kandydatów Klubu, zaproszonych gości oraz słuchaczy Szkoły Nauk Politycznych w Wilnie. Termin czwartkowy oraz lokal zebrania jest zmieniony w drodze wyjątku.

RADJO

WILNO

CZWARTEK, dnia 6 grudnia 1934 r.

6.40: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka pań domu 7.40: Progr. dzienny. 7.50: Konc. rekl. 7,55: Giełda roln. 11,57. Czas. 12.00: Hejnał. 12.03. Wiad. meteor. 12,05: Przegląd prasy. 12.10: „Na świętego Mikołaja" — obrazek dla dzieci. 12.30: Poranek szkolny. 13.00: Dzien. poł. 13.05: Z rynku pracy. 13.10: D. c. poranku. 15.30: Wiad. eksport. 15.35: Codz. odc. pow 15,45: Muzyka operetkowa (płyty). 16,15: J. Haydn — Koncert na obój z fort. w wyk. A. Brajtmana. 16.45: Lekcja francuskiego. 17.00. Słuchowisko: „Azais". 17.50: Skrzynka pocztowa 339. 18.00. Konc. rekl. 18,05: Litewski odczyt gospodarczy. 18,15: Recital fortepjanowy. 18,45: „Co czytać" — szkic liter. L. Piwińskiego. 19.00: Koncert kameralny. 19,20: Pogad. aktualna. 19.30: Muzyka popularna (płyty). 19,45: Progr. na piątek. 19,50: Wiad. sport. 19,56: Wil. wiad. sportowe. 20.00: Muzyka lekka. 20.45: Dzien. wiecz. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce". 21.00: Koncert muzyki fińskiej. 21,45: „Krytyka wiedzy" — odczyt wygł. prof. Kotarbiński. 22.00: „W świetle rampy" — nowości teatr. omówi Z. Falkowski. 22.15: Lekcja tańca. 22.35: Muzyka taneczka. 22.45. Konc. rekl. 23.00: Wiad. meteor. 23.05: D. c. muzyki tanecznej.

SPRAWY ZYDOWSKIE

— **Delegacja Stow. Wzaj. Pomocy Stud. Żydów U. S. B.** udała się do p. Rektora prof. Staniewicza z prośbą o pozwolenie na interwencję w Min. WR. i OP. w sprawie skreślonych z listy studentów, którzy poraz trzeci zostali na tym samym roku.

Uzyskawszy wspomniane zezwolenie wyjechał do Warszawy delegat Stowarzyszenia Stud. Żydów p. Eljakimowicz, który będzie przyjęty w ministerstwie.

Próba baletowa w Operze Warszawskiej



Scena z próby baletu Nocy Walpurgji w „Fauście" na scenie Opery Warszawskiej w Teatrze Wielkim.

Otruł dziecko, żeby nie płacić alimentów

W swoim czasie donosiliśmy o bestjalskim mordzie, dokonanym na niemowlęciu przez otrucie go esencją octową. Jak się obecnie dowiadujemy zbrodnia ta zestała dokonana w następujących okolicznościach.

Dundulis Wacław mieszkaniec wsi Raściuny, pow. święciańskiego, przyrzekł solennie poślubić niejaką Emilję Bielinisównę. Dziewczyna zaufała Dundulisowi. W konsekwencji powiła synka. Ale uczucia ludzkie kierują się nieznanemi drogami. Narzeczony opuścił Emilję, pozostawiając ją i potomka bez zabezpieczenia materjalnego. Bielinisówna odwołała się do sądu. Uzyskała wyrok, mocą którego Dundulis zobowiązany był płacić jej alimenta w kwocie 15 zł. miesięcznie. Uważając to za wielki ciężar, nieludzki ojciec postanowił pozbawić swego synka życia. W tym celu namawiał pastucha, 17-letniego Leona Skirela, żeby małego Wacusia utopił. — Ponieważ pastuch nie chciał na to zgodzić się, Dundulis wpadł na inny pomysł. Obiecał pastuchowi 50 zł., jeżeli ten wleje do gardła dziecka esencję octową. Suma skusiła biedaka. Zgodził się. Wyczekawszy momentu, kiedy nikogo w mieszkaniu Bielinisów nie było, Skirel przemocą otworzył dziecku usta i wlał w nie całą zawartość buteleczki, esencji octowej. Dziecko po kilku godzinach w strasznych męczarniach skonało.

Tylko dzięki zbiegowi okoliczności, udało się zrozpaczonej matce wykryć sprawców śmierci. Jeden z sąsiadów przypomniał sobie, że w dzień śmierci Wacusia widział przed zagrodą Dundulisa rozmawiającego z Skirelem, a następnie zauważył, jak ten przyjął z rąk Dundulisa jakąś buteleczkę. Opowiadanie to dało policji asumpt do ostrego badania obydwu. Wzięty w krzyżowy ogień pytań, Skirel przyznał się do zbrodni.

Obu z rozporządzenia sędziego śledczego osadzono do sprawy w więzieniu. (c).

Na wileńskim bruku

KREWKI DOZORCA I NIESZCZĘSLIWY MONTER.

Przy ul. Lwowskiej zaszedł wczoraj następujący wypadek:

Pomiędzy dozorcą domu Nr. 11 a bratem jednego z lokatorów tego domu, monterem Jabłkiewiczem z ul. Wiłkomierskiej wynikła ostra sprzeczka na tle aroganckiego zachowania się dozorcy względem sublokatora.

W czasie sprzeczki dozorca pochwycił siekierę i rzucił się na montera. Monter uniknął uderzenia, lecz w pewnej chwili tracąc równowagę upadł na chodnik. Wówczas dozorca dwukrotnie uderzył go siekierą, trafiając w dyskretne, lecz bardzo bolesne miejsce. Poszkodowany resztkami sił zerwał się z chodnika i rzucił się do ucieczki.

Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala. — Krewkiego dozorcę zatrzymano. (c).

ZATRZYMANIE NIEBEZPIECZNEGO ZŁODZIEJASZKA.

Wczoraj przez funkcjonarjuszy Wydziału Śledczego zatrzymany został niejaki Lachowicz, przeciwko któremu wysunięty został zarzut o systematyczne dokonywanie zuchwałych kradzieży. Wczoraj zatrzymano go pod zarzutem wyrwania torebki z pieniędzmi niejakiej Jadwidze Giebelównie zam. przy zauł. Literackim Nr. 11. Wypadek miał miejsce w bramie domu Nr. 1 przy ul. Filipa. W chwili, kiedy Giebelówna weszła do bramy, podbiegł do niej nieznany osobnik i wyrwał torebkę, poczem szybko zbiegł.

Onegdaj przeciwko temuż Lachowiczowi wpłynął meldunek, iż wyrwał jednemu przechodniowi na ulicy Trakt Batorego 1 zł.

Lachowicza osadzono w areszcie. (c).

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA WILCZEJ ŁAPIE.

Wczoraj wieczorem na Wilczej Łapie poniósł nagle koń, zaprzężony w furę wiejską. — Usiłowania woźnicy, by zatrzymać konia nie odniosły skutku. W pewnej chwili fura wywróciła się i trzej jadący odnieśli bardzo ciężkie uszkodzenia ciała. Adolfa Pawłowskiego oraz M. Dziuła przewieziono do szpitala kolejowego na Wilczej Łapie. (c).

OKROPNA ŚMIERĆ DZIECKA.

Gryganiec Bronisław (Chmielna 10) zameldował w policji, iż bratanica jego, Gryganiec Jadwiga, lat 9, podczas zabawy przy rozpalonym piecu doznała ciężkiego poparzenia, wskutek czego zmarła.

Teatr i muzyka

— **Teatr Muzyczny „Lutnia“. — „Madame Pompadour“ po cenach zniżonych. Występy J. Kulczyckiej.** Dziś ukaże się po cenach zniżonych barwna, stylowa operetka Falla „Madame Pompadour“ z J. Kulczycką, niezrównaną odtwórczynią roli tytułowej. Ceny zniżone.

— **„Ptasznik z Tyrolu“ po cenach propagandowych w „Lutni“.** Jutro po cenach propagandowych odegraną zostanie wartościowa op. Zellera „Ptasznik z Tyrolu“ z gościnnym występem Janiny Kulczyckiej. Piękna ta operetka po piątkowem przedstawieniu, zejdzie na czas dłuższy z repertuaru. Ceny propagandowe od 25 gr.

— **„Zemsta Nietoperza“ w „Lutni“.** — Najnowszą premjerą będzie znakomita operetka Jana Straussa „Zemsta Nietoperza“ z J. Kulczycką w roli Rozalindy.

— **Teatr Miejski Pohulanka. — Ostatnie przedstawienie „Hamleta“.** Dziś, w czwartek dnia 6 grudnia o godz. 8 wiecz. ostatnie wieczorowe widowisko „Hamleta“ — W. Szekspira, z dyr. M. Szpakiewiczem w roli głównej. Dekoracje — M. Makojnika.

— **Jutro,** w piątek dnia 7 grudnia o godz. 8 w. „Kwiecista droga“.

— **Jutrzejsza premjera. „Kwiecista Droga“** — Kałajewa — jutrzejsza premjera Teatru na Pohulance — przychodzi do Wilna poprzedzona rozgłosem. Utwór ten odznaczony został II nagrodą na konkursie dramatycznym w Moskwie. Jedną z głównych ról otworzy świetna artystka St. Mazarekówna.

— **Wileński Teatr Objazdowy** — gra dziś dnia 6 grudnia w Nieświeżu — „Dzień bez kłamstwa“ — jedną z najlepszych fars amerykańskich, obfitującą w szereg przezabawnych sytuacyj. Jutro dnia 7 grudnia Wileński Teatr Objazdowy gra w Horodzieju.

W SĄDZIE.

Obrońca: — Weźcie panowie przysięgli pod uwagę, że oskarżony ma upośledzony słuch i że z trudnością tylko słyszeć może głos sumienia (Passing-Shaw).

Km. 705/33. 706/33. 622/33

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego III rewiru, w Wilnie, mający kancelarję swoją w Wilnie przy ulicy Mała Pohulanka 13/2 na mocy art. art. 602, 603, i 604 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 11-go grudnia o godz. 11 rano (nie później niż w 2 godziny) w Wilnie przy ulicy Wielkiej 66, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości składających się z firanek, jedwabiu i innych materjałów, oszacowanych na łączną sumę zł. 1608 — należących do Legji Manakier — na zaspokojenie pretensji firmy „Soieries C. M. R. w sumie 1900 zł. z %% i kosztami.

Ruchomości powyższe oglądać można w dniu licytacji pod adresem wyżej wskazanym.

Wilno, dn. 5 grudnia 1934 r.

Komornik Sądowy (—) **W. Leśniewski.**

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2 — 3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1 — 3 ppoł. **Administracja** czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1 — 2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7 — 9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr.
Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.